Nr. 213 Środa 21 Lipca 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7- Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Chiny odrzuciły żądania Japonii

Czang Kai Szek grozi wojną

w razie naruszenia suwerennych praw Chin



Marsz. Czang-Kai-Szek.

WARUNKI JAPOŃSKIE

Agencja Domei donosi: Rząd japoński dotychczas nie otrzymał od Rządu nankińskiego odpowiedzi na demarche jakiej dokonano w sobotę.

Ubolewania, wyrażone z powodu incydentu w Lukucziao przez gen. Sung Cze Yuana i Czang Tsu Czanga wobec gen. Kazuki dowodzącego wojskami japońskimi w Chinach północnych, zdaniem oficjalnych kół japońskich są niewystarczające:

po pierwsze dla tego, iż zostały wyrażone jedynie **ustnie**,

2) gen. Feng Ciang dowodzący 37-mą chińską dywizją bezpośrednio wmieszaną w incydent, **nie przeprosił władz japońskich za incydent**,

3) nie udzielono jeszcze **gwarancji na przyszłość**,

4) incydent w Lukucziao nie był wynikiem wypadku, lecz ściśle związany jest z antyjapońską działalnością, prowadzoną od wielu lat przez Rząd nankiński.

Przedstawiciel japońskiego min. spraw zagr. oświadczył, iż incydent w Lukucziao nadal uważany jest jako **lokalny**. Stanowisko Japonii pod tym względem może ulec jednak zmianie, jeżeli np. **Rząd nankiński w dalszym ciągu będzie wysyłał wojska do Chin północnych**. Rząd japoński, podobnie jak Rząd chiński, pragnie polubownego załatwienia incydentu, wyraża jednakże obawę, że układ z r. 1935 został już pogwałcony przez Rząd nankiński. Według otrzymanych wiadomości, w kierunku Chin północnych napływa materiał wojenny, a wojska chińskie umacniają swe pozycje.

CHINY ODRZUCIŁY WARUNKI JAPOŃSKIE.

Reeuter komunikuje, że Chiny odrzuciły warunki japońskie. Odpowiedź Chin utrzymana jest jednak w tonie pojednawczym.

Według informacyj z chińskich kół rządowych, w odpowiedzi chińskiej na żądania japońskie jest położony przede wszystkim nacisk na **poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności Chin.**

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE MARSZ. CZANG-KAI-SZEKA.

Marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył, że suwerenne prawa Chin nie mogą doznać uszczerbku nawet za cenę wojny. Gdy się zaś wojna raz rozpocznie, to wtedy zawiodą wszelkie spóźnione próby powstrzymania jej.

4 DYWIZJE WOJSK NANKIŃSKICH WKROCZYŁY DO HOPEI.

Według informacyj Reutera, w prowincji Hopei znajdują się obecnie 4 dywizje wojsk nankińskich. 5 dalszych dywizyj, w tej liczbie 3 piechoty i dwie kawalerii, posuwają się w kierunku Hopei z prowincji Honan i Szansi. Kiedy siły te przybędą do Hopei, wojska Rządu nankińskiego w Chinach północnych będą liczyły około 200.000 żołnierzy.

NOWY INCYDENT.

Reuter donosi z Pekinu: garnizon chiński w Ouang Ping wczoraj po południu zaczął ostrzeliwać wojska japońskie, które okopały się na południe od miasta. Po godzinnej strzelaninie nawiązano rokowania, które doprowadzą do zakończenia walki i do lokalnego rozejmu.

Oddziały japońskie zajęły budynek pocztowy w Tientsin i przeprowadzają cenzurę listów. Dziś odbędzie się zebranie korpusu konsularnego w Tientsinie, celem naradzenia się nad sytuacją w mieście.

Walka 160 samolotów

nad Madrytem

Największa bitwa powietrzna od początku wojny

Wojska powstańcze, jak głosi komunikat rządowy, zaatakowały wczoraj pozycje wojsk rządowych na odcinku Brunete. W akcji brały udział liczne tanki i samochody pancerne. Atak ten został odparty. Nieco później rozegrała się w powietrzu ponad pozycjami obu stron walka, w której wzięło udział

160 SAMOLOTÓW,

w tej liczbie 60 samolotów rządowych.

STRĄCONO 18 SAMOLOTÓW POWSTAŃCZYCH.

Straty eskadry rządowej wynoszą 4 samoloty. Była to

NAJWIĘKSZA BITWA POWIETRZNA

od początku wojny domowej. Walka trwała przeszło godzinę.

BOMBARDOWANIE ALCANTALEJO.

Wczoraj wieczorem 10 samolotów rządowych zbombardowało wioskę Alcantalejo, położoną w północnej części prowincji Segovii. Bomby rzucone przez samoloty, zniszczyły, lub poważnie uszkodziły większość zabudowań. Zginęło przeszło 20 osób.

CZYJE OKRĘTY ZOSTAŁY ZATRZYMANE.

Według informacyj agencji Stefani, okręty powstańcze na wysokości Santander zatrzymały trzy statki. Jeden z nich odprowadzono do portu Bilbao. Dwa inne zostały zwolnione na skutek interwencji krążownika brytyjskiego „Royal Oak" i torpedowca brytyjskiego, który nadszedł z St. Jean de Luz. W depeszy nie zostały wymienione ani nazwy zatrzymanych statków ani ich przynależność państwowa.

NIE POMOGĄ I TE ZMIANY.

W przemówieniu, wygłoszonym wczoraj przez radio gen. Franco przedstawił przyczyny wybuchu wojny domowej i przebieg pierwszego roku walki. W końcu swego przemówienia gen. Franco zapowiedział zmiany w składzie Rządu w Burgos.

Na Dalekim Wschodzie przemówią armaty...



Faszyści Doriota strzelali

do tłumu w Marsylii

Czytelnicy nasi wiedzą już z depesz, że w Marsylii strzelano do tłumu, biorącego udział w manifestacji Frontu Ludowego w dn. święta narodowego, 14-go b. m. Raniono wówczas ok. 20 osób.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że strzelali faszyści z grupy Doriota, renegata komunistycznego, świeżo przepadłego w wyborach w St. - Denis. Zaaresztowano pięciu członków partii Doriota (t. zw. partia ludowa), których manifestanci poznali, jako tych co strzelali i którzy zresztą przyznali się do tego. Faszyści od rana szukali okazji do awantur, a gdy się to nie udało, zasypali pochód strzałami. Dwóch napastników tłum poturbował; leżą oni w szpitalu.

Hitlerowska atrakcja

okazała się skradzionym pomysłem austriackim

Z Drezna donoszą o interesującym procesie jaki wynikł z powodu wystawienia na wystawie paryskiej przez niemieckie muzeum hygieniczne automatu pod nazwą „Szklany człowiek". Szklany człowiek znajduje się w „Parku atrakcji". Wiedeński neurolog dr. Edyta Klemperer wytoczyła proces niemieckiemu muzeum higienicznemu w Dreznie, oskarżając o nadużycie jej patentu otrzymanego w roku 1936. Patent ten dotyczył modelu mózgu oświetlanego dwustu lampkami neonowymi. Pomysł ten rzekomo wykorzystano przy konstrukcji „Szklanego człowieka". Proces trwa.

Spiski hitlerowskie

w Brazylii

W kołach politycznych Brazylii panuje wielkie zaniepokojenie z powodu wzmożenia się akcji t. zw. „integralistów" na terenie poszczególnych stanów. W izbie deputowanych zgłosił interpelację pod adresem Rządu dep. Camillo Mercio, który stwierdził, że „integraliści" są kierowani przez Niemców, należących do organizacji nar. „socjalistów" i że dążeniem „integralistów" jest zdobycie władzy w kraju, oraz że organizacje ich są uzbrojone, czego dowodem jest przybycie do Santa Catherina transportu 25,000 karabinów z Niemiec.

Następny mówca, dep. Diniz, wymienił nawet nazwisko kapitana marynarki, który zna miejsce, w którym ta broń została złożona. Poza tym stwierdził, że w stanie Santa Catherina znani są emisariusze niemieccy, których zadaniem jest wcielenie wszystkich Brazylijczyków niemieckiego pochodzenia do organizacyj narodowo-„socjalistycznych". Dep. Diniz protestuje przeciw stwarzaniu „narodu w narodzie" na szkodę państwa.

Dyskusja w izbie deputowanych wynikła z powodu przybycia do Rio de Janeiro ks. zu Schaumburg-Lippe, oraz p. intera, szefa niemieckiej propagandy turystycznej.

Amelia Earhart

prawdopodobnie nie żyje

Amerykańskie ministerium marynarki uważa, iż nie ma już żadnej nadziei na odszukanie Amelii Earhart.

Lotniskowiec „Lexington" otrzymał rozkaz zaniechania dalszych poszukiwań i powrotu do San Diego.

Prof. Piccard na razie rezygnuje

z dalszych lotów do stratosfery

Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, iż pożar, który zniszczył jego balon, nastąpił w chwili, gdy usiłował przeciąć sznury, łączące gondolę z kilku balonikami. Piccard, by opuścić się na ziemię, był zmuszony zniszczyć za pomocą strzałów rewolwerowych kilka baloników z liczby 80, dzięki którym udało mu się osiągnąć wysokość 3500 mtr.

Piccard dodał, iż na razie nie ma żadnych zamiarów podejmowania ponownego lotu do stratosfery.



Nowa zdobycz naszych kolejarzy

Dom wypoczynkowy ZZK w Hallerowie



W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie Domu wypoczynkowego ZZK w Hallerowie. Opis uroczystości podajemy na str. 5-ej.

Próba zamachu bombowego na pułk. A. Koca

W części naszego nakładu wczorajszego donieśliśmy, że późnym wieczorem w niedzielę dokonano próby zamachu bombowego na pułk. Adama Koca.

P. Koc spędzał niedzielę w swojej willi w miejscowości Świdry Małe pod Warszawą. O g. 22,15 wkroczył do bramy willi nieznany osobnik. Nastąpił wybuch. Sprawca został odrzucony o kilka metrów. Zginął na miejscu.

Z punktu rozpoczęło się, oczywiście, śledztwo.

***

Według informacyj prasy popołudniowej bomba miała mechanizm zegarowy. Wybuch nastąpił — z jakichś powodów — wcześniej. Nie sposób, oczywiście, ustalić ,czy zamachowiec chciał po prostu wrzucić bombę przez okno do willi, czy też zamierzał „wysadzić w powietrze" samochód pułk. Koca.

***

Śledztwo prowadzone jest energicznie. Wyniki śledztwa będą — nie wątpimy — ogłoszone. Po ogłoszeniu wyników ustalić będziemy mogli nasz pogląd na całe tragiczne zdarzenie.

Wybuch na torpedowcu

Donoszą z Limy (Peru), że na torpedowcu peruwiańskim „Almirante Villar", stojącym na kotwicy w zatoce Calao nastąpił wybuch kotła. Trzech marynarzy jest zabitych a trzech ciężko rannych.

Do PP. ODBIORCÓW ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Podaję do wiadomości PP. Odbiorców Elektrowni Miejskiej, że na mocy uchwały Kolegium Tymczasowego Zarządu Miejskiego m st. Warszawy z dnia 10 czerwca 1937 r. Nr. Kl. 225 na miejsce obowiązujących obecnie „Przepisów Tymczasowych o przyłączeniu instalacji i dostarczaniu energii elektrycznej przez Elektrownię Miejską w Warszawie", wprowadzone zostają od dnia 1 stycznia 1938 r. „Warunki dostarczania energii elektrycznej przez Elektrownię Miejską w m. st. Warszawie", ogłoszone w Nr. 42/43 Dziennika Zarządu m. st. Warszawy, z dnia 10 lipca 1937 r. **W stosunku do nowo przybywających odbiorców, powyższe „Warunki" obowiązywać będą, począwszy od dnia 25 lipca 1937 r.**

Dotychczasowi odbiorcy otrzymają jeden egzemplarz „Warunków" przy jednym z najbliższych rachunków za prąd.

Naczelny Dyrektor
Elektrowni Miejskiej
(—) **A. Kuhn.**

Tajna rezerwa dr. Schachta

Kulisy gospodarki hitlerowskiej

(W.) Douglas Jay, reedaktor finansowy *„Daily Herald"* dokonał ciekawego obliczenia, z którego wynika, że Niemcy hitlerowskie posiadają *tajną rezerwę* złota, której nie ujawniają żadne sprawozdania.

Ta rezerwa złota — to rodzaj *skarbu wojennego.* Inna rzecz, że — jak zobaczymy — dalsze jej utrzymanie stanęło pod znakiem zapytania. W każdym razie Schacht starannie ukrywa jej istnienie ,a rozmiary jej umożliwiłyby spłacenie zamrożonych wierzytelności brytyjskich. D. Jay pisze:

„... Pragnąc ukryć możliwość spłacenia znacznej części tego długu, dr. Schacht, jak złośliwy bankrut zaprzecza.... jakoby jakaś tajna rezerwa istniała".

Rezerwa ta — jeśli obliczenie oprzeć na lukach oficjalnych sprawozdań Banku Rzeszy — *wynosi conajmniej 500 milionów marek.* Tak więc w r. 1934 Bank Rzeszy stracił 298,4 miln. marek złota, ale wywóz wyniósł tylko 217,7 milionów. Gdzie się podziała reszta, 80,7 milionów? Przeszła do tajnej rezerwy. W r. 1935 Bank Rzeszy stracił 72,6 milionów mk., przywieziono do Rzeszy 101,5 milionów mk złota. A zatem tajne schówki pomieściły 174,1 milionów mk. W r. 1936 strata zapasu Banku Rzeszy wynosi 1,6 milionów, co wraz z przywoem 9,2 miliona mk wynosi 28,8 milionów mk. W r. b. rezerwy Banku Rzeszy wzrosły o 1,4 miliona m., zaś import złota przez pierwsze 5 m. r. b. wyniósł 123,4 miliona. Znów 122 miliony mk zwiększyły tajną rezerwę. Do tego doliczyć należy przejęte od 4 wielkich banków rezerwy, wynoszące ok. 70 milionów. W ten sposób otrzymamy wspomnianą sumę ok. pół miliarda marek.

Skąd ona pochodzi? Z korzyści na handlu zagranicznym? Co prawda od r. 1934 Rzesza ma przewagę wywozu nad wwozem (111 milionów w r. 1935, 550 milionów w r. ub.), jednak — nie licząc obsługi długów (procenty i raty rocznie — pół miliarda mk) — pamiętać należy, że handel zagraniczny Niemiec w znacznej mierze opiera się na wzajemności (kompensacji), a znaczna część należności za eksport wpłacana jest na „zablokowane" rachunki.

Rzecz ciekawa pierwsze poważne zwiększenie tajnej rezerwy Rzesza zawdzięcza... Sowietom. W r. 1935 Rzesza otrzymała od ZSRR znaczną spłatę dawnych długów handlowych w złocie. Te wpłaty *nie pojawiły się w żadnym sprawozdaniu oficjalnym.* W roku 1936 państwo położyło rękę na należnościach obywateli, spłacalnych w obcych walutach, na ich rachunkach na zagranicę, walorach zagranicznych i t. p. Sprzedając te należności, opiewające w obcych walutach, otrzymano z nich środki dla zwiększenia tajnej rezerwy hitlerowskiej.

Pisaliśmy, że rezerwa tajna jest w niebezpieczeństwie. W istocie sytuacja „Trzeciej" Rzeszy na odcinku handlu zagranicznego przedstawia się niepomyślnie. Przewaga wywozu nad przywozem nie jest wynikiem silnej pozycji eksportu niemieckiego, ale redukcji przywozu surowców i środków żywności. Uniezależnienie się od surowców zagranicznych jest muzyką przyszłości (i to bardzo dalekiej!). Z drugiej znów strony używanie niskowartościowych surowców prowadzi do pogorszenia jakości produktów i skompromitować może towar niemiecki na rynkach zagranicznych. Już dziś brak surowców zagraża przesileniem w całym szeregu przemysłów. W dodatku urodzaj zapowiada się niepomyślnie.

W r. b. nadwyżka wywozu niemieckiego nad przywozem spadała z miesiąca na miesiąc: w styczniu wyniosła 79 milionów, w maju — 9 milionów marek.

To też, jeśli słychać ze strony niemieckiej deklaracje na temat „zbliżenia gospodarczego", „większej swobody obrotów światowych" itp. — nie należy zapomnać, że w tych deklaracjach kryje się przeświadczenie, iż tak dalej, jak dotąd, być nie może. Rzesza stoi w obliczu utraty skrzętnie zbieranego „skarbu wojennego" i dalszych coraz większych trudności surowcowych.

Do tego — jedna uwaga. System dr. Schachta ma liczne wady. Nie zdołał — jak widzieliśmy — rozwiązać sprawy zaopatrzenia w surowce, drogą ukształtowania stosunków z zagranicą. Oparł się w znacznej mierze na utrzymaniu niskiego poziomu płac i zarobków. Nie cofnął się nawet przed podważeniem t. zw. „świętych" zasad gospodarczych, jak pieniądz, jak pewne zasady tak [illegible] „wolności" gospodarczej.

Innymi coprawda drogami i z odmiennym celem, muszą jednak i państwa demokratyczne znaleźć sposób zlikwidowania spekulacji kapitalistycznej.

Przegląd prasy

JUDASZOWE SREBRNIKI.

Dzieją się na oczach naszych rzeczy zagadkowe w najlepszym razie niepojęte i niezrozumiałe dopóty, dopóki jakieś zdarzenie, jakaś rewelacja dziennikarska nie wyjaśni nam zagadki w tak potwornym rozwiązaniu, że pomimo całej oczywistości, własnym oczom nie wierzymy.

Ostatni numer „Epoki" przynosi następującą, niezmiernie sensacyjną rewelację:

„Francuski publicysta Jacques Maupe ogłosił dane za rok 1934, zaczerpnięte z oficjalnego budżetu ministerstwa propagandy III Rzeszy. Rzecz szczególna, że po ogłoszeniu ich przez prasę francuską, resort d-ra Goebbelsa zaniechał w następnych latach publikowania cyfr, dających, bądź co bądź, wyobrażenie o istocie i rozmiarach hitlerowskiej propagandy. W ujawnionym budżecie z roku 1934 wiele pozycyj zostało [illegible], oficjalnie bowiem budżet ministerstwa propagandy wynosi 28 milionów marek, faktycznie zaś uruchomiono w tym czasie na ten cel 259 milionów marek. Na ogół bardzo ciekawy jest podział tych zawrotnych sum, ale Polskę i inne kraje ościenne obchodzić muszą szczególnie dwie pozycje: jedna to fundusz specjalny na opłacenie artykułów prohitlerowskich w prasie zagranicznej, wynoszący 25 milionów marek; druga zaś to fundusz na organizowanie hitleryzmu zagranicą, wynoszący 50 milionów marek.

Posiłkując się niemieckimi urzędowymi dokumentami, Jacques Maupe stwierdza że resort Goebbelsa rozszerza sieć swoich wpływów i posiada już na swoje usługi 307 wielkich i mniejszych czasopism, wychodzących poza granicami III Rzeszy i pozostających na żołdzie ministerstwa propagandy.

Dane te są same przez się już bardzo wymowne, odsłaniają bowiem w części owe zamaskowane źródła „dynamicznej" siły hitleryzmu i zdolności „ideowego" przenikania do życia innych narodów. Ale rzeczą o ileż bardziej doniosłą i pożądaną byłoby ogłoszenie dokładnego spisu czasopism, które zdradziecko podminowują glebę swych krajów macierzystych i za judaszowe srebrniki w kapturach na głowie służą obcemu dziełu".

307 wielkich i mniejszych czasopism miał hitleryzm na swoje usługi w roku 1934! Od tego czasu aparat propagandystyczny Hitlerii rozrósł się, ale gdyby nawet pozostał ten sam, to trudno uwierzyć, by wszystkie te czasopisma, pracujące na rzecz Hitlera, wszystkie znajdywały się — powiedzmy — w... Estonii.

WZROST DROŻYZNY.

O wzroście drożyzny każdy obywatel polski nie tylko wie z gazet, ale również z własnego doświadczenia, gdyż dezorganizuje mu cały budżet z wielkim trudem jako tako sklecony, szczególnie jeśli chodzi o ludzi, żyjących z pracy zarobkowej.

Zagadnienie wzrostu cen porusza „Dziennik Poranny", wywodząc, iż każdy wzrost wskaźników gospodarczych jest dla przemysłowców wystarczającym powodem do wołania o zwyżkę cen.

„Dziennik Poranny" pisze:

„Dotychczas powszechnie uważano, że cena winna być zachętą dla kupującego. Niedawno jakiś lewiatański Wilde wystąpił z nową i paradoksalną teorią, że cena winna być zachętą dla producenta. Owa cena ma go zachęcić, by inwestował, by sprowadzał nowe maszyny z zagranicy i rozszerzał przedsiębiorstwo. Ile przemysłowcy potrzebują „dla zachęty", tego nie mówiono, zostawiając to władzy dyskrecjonalnej panów fabrykantów".

Dziennik domaga się potanienia artykułów przemysłowych, ponieważ „nożyce cen", czyli stosunek cen artykułów rolnych do wyrobów przemysłowych, są wciąż jeszcze otwarte.

„Dziennik Poranny' uważa, że

„niezdrowe popędy sfer przemysłowych muszą zostać co rychlej ukrócone, niezdrowe apetyty skierowane z powrotem do ich łożyska. Walka o poziom cen jest bowiem czymś więcej, niż się zazwyczaj myśli: cząstką walki o sprawiedliwość społeczną".

SKŁONNOŚĆ DO KONSPIRACJI.

Gdy jedni utrzymują, że w Polsce, jak nigdzie indziej na świecie, kwitnie gadulstwo i zamiłowanie do frazeologii, „Czas" oskarża społeczeństwo polske o skłonności do konspiracji.

Na tę skłonność złożyły się, zdaniem „Czasu" — dwa powody: brak odwagi cywilnej i metody pracy politycznej, stosowane w okresie zaborów.

Naszym skromnym zdaniem są jeszcze inne dwa powody konspiracji: po pierwsze brak faktycznej wolności słowa i po drugie—konspirują ci także, którzy nic właściwie nie mają społeczeństwu do powiedzenia, a chcą uchodzić za takich, którzy przyniosą światu zbawienne idee.

Od skłonności do konspiracji jeden tylko krok do masonerii i „Czas" krok ten zrobił, ponieważ masoneria jest organizacją zakonspirowaną. „Czas" przyznaje, że

„Dotychczas walka z wpływami masońskimi nie była rozsądna. Ci, którzy ją prowadzili, mieli często na oku osiągnięcie celów ubocznych, jak naprzykład zwalczanie swych przeciwników politycznych, zyskanie sobie popularności i t. p. To spowodowało, że walka z masonerią stała się nawskroś niemoralną. O przynależność do masonerii posądzano zwykle tych, których z innych zupełnie powodów zwalczano. Zaczęły się ukazywać różne wykazy osób rzekomo należących do masonerii wykazy wielu ludzi krzywdzące i nieoparte na żadnych dowodach".

Nie uważamy, by tak się tylko „dotychczas" działo, a obecnie inaczej. „Masonerii" używa się jako straszaka w stosunku do zdezorientowanego lub mało krytycznego ogółu. Dzieje się to tak samo dziś, jak działo się dotychczas. Zarzutem zaś „masona" obarcza się każdego przeciwnika politycznego, któremu nic zgoła nie można zarzucić. Jeśli człowiek nie ukradł nikomu nic, nie zrobił na Polsce interesu, nie działał na szkodę ani Państwa, ani społeczeństwa, jeśli na honorze jego nie ma najmniejszej plamki, a przeciwnie jest to obywatel zasłużony i czcigodny, lecz odmiennych przekonań, to robi go się „masonem" i kończy się go w opinii całego zjednoczonego kołtuństwa.

Z masonerią nic nas nie łączy, uważaliśmy jednak za potrzebne rzucić trochę światła na to, co się wyprawia po prawej stronie.

x. y. z.

Ze świata kultury

STULECIE MUZEUM WERSALSKIEGO.

W roku bieżącym przypada setna rocznica założenia muzeum w pałacu wersalskim przez króla Ludwika Filipa. Pałac wersalski został zajęty przez Konwent rewolucyjny, a urządzenie jego rozszarpane. Później stał się Wersal jednym z oddziałów przytułku dla inwalidów, jednakże jakoś inwalidzi czuli się w nim niedobrze i postanowiono wystawić pałac wraz z parkiem na licytację. Za czasów Dyrektoriatu urządzono w nim muzeum szkolne. Napoleon polecił uczniom poczynić w pałacu konieczne poprawki, lecz pałac stał bezużytecznie; dopiero Ludwik Filip, latem 1837 r. oddał Wersal na użytek publiczny, otwierając w jego salach muzeum, przeznaczone dla zachowania najwspanialszych dzieł ducha Francji. W ciągu stu lat muzeum wersalskie wysunęło się na czoło zbiorów całego świata.

PRASA PARYSKA.

Dotychczas sądzono, że największe nakłady gazet bije Ameryka. Okazuje się, że i Francja nie bardzo ustępuje słynnym amerykańskim koncernom. Prasa paryska ma łącznie dzienny nakład 6,7 milionów egzemplarzy. Prowincjonalna prasa francuska bije codziennie 4 miliony. Sam Paryż posiada 2319 kiosków gazetowych, 2331 stoisk na dworcach, oraz 2000 ulicznych sprzedawców. Do tego należy dodać, że w podanych cyfrach nie są włączone nakłady tygodników i innych periodyków codziennej prasy obcojęzycznej, której nie brak w Paryżu. Cały kolportaż spoczywa w rękach firmy paryskiej Hachette, która w tym roku obchodziła 135-letni jubileusz swego istnienia.

NA GDYŃSKIM SZLAKU.

Nasze wydawnictwa o morzu są skromne i bardzo nieliczne, nic dziwnego zresztą; od niedawna dopiero bowiem staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej udało się obudzić zainteresowanie społeczeństwa dla spraw morza i lektury z tym związanej. Do wydawnictw poświęconych morzu przybyła ostatnio praca publicysty Stanisława Zadrożnego: „Na gdyńskim szlaku' (1937, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa). Jest to analitycznie opracowany podręcznik z zakresu wiedzy fachowo - morskiej, traktujący o przedmiotach pracy i działań życiowych naszej marynarki handlowej. Na szczególną uwagę zasługują dwa rozdziały o Szkole Morskiej i jej systemie wychowawczo-naukowym: „W gnieździe morskich pionierów" oraz „Uczniowie i ich statki".

PRZEWODNIK PO WYSTAWIE PARYSKIEJ.

Po tysiącach artykułów, reportaży i reklam o Międzynarodowej Wystawie Paryskiej ukazała się wreszcie obszerna książka, całkowicie poświęcona udziałowi poszczególnych państw w tej tak doniosłej pod względem kulturalnym imprezie, nauce i sztuce, o[illegible] szczegółowemu omówieniu terenu tej największej wystawy. Autorem przewodnika jest Robert Lange; potrafił on inteligentnie stworzyć istotny obraz całokształtu wystawy, nie przeciążając czytelnika zbędnymi informacjami. Według zdań poważnej krytyki „Merveilles de l'Exposition de 1937" można zaliczyć do najlepszych przewodników, jakie się w ostatnich czasach ukazały. Na szczególną uwagę zasługuje część poświęcona bogactwu eksponatów reprezentujących naukę i sztukę poszczególnych państw, retrospektywny dorobek pokoleń artystów i naukowców.

CENNA OMYŁKA.

Najbardziej poszukiwanym obecnie przez filatelistów znaczkiem pocztowym jest znaczek wydany przez pocztę francuską ku uczczeniu 400-lecia wielkiego filozofa. Znaczek ten zawiera drobny błąd: pod podobizną autora znajduje się podps: „Discours sur la Methode" gdy poprawne fracuskie tłumaczenie „Rozprawy o metodzie" powinno brzmieć: „Discours de la Methode". Błąd ten spostrzeżono natychmaist po wypuszczeniu znaczków w obieg i już pierwszego dnia zostały one wycofane ze sprzedaży. — Obecnie filateliści poszukują nielicznych posiadaczy tych znaczków wycofanych z obiegu, ofiarowując za jeden znaczek sumę 900 fr.

KSIĄŻKI GEN. LUDENDORFFA W CZYTELNIACH WOJSKOWYCH RZESZY

Minister wojny Rzeszy, marsz. Blomberg, zniósł istniejący oddawna zakaz, nie dopuszczający książek gen. Ludendorffa do czytelni i bibliotek wojskowych, tak oficerskich, jak i podoficerskich. Obecnie wszystkie dzieła filozoficzne, wojskowe i polityczne sędziwego generała będą mogły być zakupywane do pułkowych bibliotekach.

„Urlop" M. Malinowskiego „Wojtka"

Ostatni „Front Robotniczy" donosi, że p. Marian Malinowski—„Wojtek' otrzymał od ZZZ. „urlop" do końca r. b. z tym, że „w tym okresie tow. Malinowski nie może spełniać w organizacji jakichkolwiek czynności".

Wolno przypuszczać, że „Wojtek" nie wróci już do ZZZ.; spocznie na łonie „Ozonu". Każdy jest „kowalem swego własnego losu". Można tylko podziwiać, że ktoś akceptuje werdykt, zakazujący mu „spełniania jakichkolwiek czynności" w organizacji w toku „urlopu".

Pokwitowania

Dla ofiar pogromów w Brześciu i Częstochowie

dr. J. Lindenbaumowa zł. 10.

Dla Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci tow. Skrzypiec Warszawa — 8 tabliczek czekolady.

Żółta febra grasuje w Brazylii

Donoszą z Sao Paulo w Brazylii, że w kilku miejscowościach tego stanu grasuje żółta febra. Przed laty żółta febra była postrachem miast Santos i Campinas, lecz dzięki energicznej walce władz sanitarnych w ostatnich 30 latach nie było słychać o tej chorobie. Rząd stanowy uchwalił kredyt w sumie dwóch milionów milreisów na zwalczanie epidemii.

Refleksie

Wymiar sprawiedliwości

W numerze naszego pisma z dn. 24 kwietnia b. r. zamieściłem notatkę, przedstawiającą, jak to rozwój wymiaru sprawiedliwości od prymitywnych roków, sprawowanych przez samego króla pod rozłożystą lipą, poprzez sądy przysięgłych — doszedł wreszcie do uproszczenia procedury karania winnych przez wysyłanie ich na wyspy Sołowieckie w Sowietach i do obozów koncentracyjnych w Rzeszy niemieckiej, bez potrzeby przeprowadzania dowodu popełnionej winy i bez potrzeby odbywania rozprawy sądowej.

W niewinnej mojej notatce p. Komisarz Rządu dn. 28 kwietnia b. r. dopatrzył się „cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 170 k. k." i „na zasadzie art. 27 Dekretu z dn. 7/II 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych obłożył aresztem wymienione czasopismo", zawiadamiając, że „kieruje sprawę do pana prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie", — naturalnie „dla wytoczenia — jak wymaga tego artykuł 27 Dekretu — procesu sądowego przeciw winnym".

Dotąd wszystko w porządku. Czynnik administracyjny nie jest sądem i może się mylić.

Ale od tego czasu upłynęło blisko trzy miesiące i dotąd nie wiem ani ja, ani nie wie redaktor odpowiedzialny pisma, czy Sąd rozpatrywał uchwałę Komisariatu Rządu i jaką powziął w tej mierze decyzję, — jakkolwiek art. 28 Dekretu przepisuje wyraźnie, że odnośna uchwała musi być powzięta „w przeciągu miesiąca od nałożenia aresztu", — przecież nie w tajemnicy przed interesowanymi?

A są tylko dwie ewentualności: albo Sąd decyzję Komisariatu Rządu odrzucił — to wówczas powinniśmy otrzymać zawiadomienie o zwolnieniu pisma z aresztu i możność przedrukowania skonfiskowanego artykułu, — albo decyzję zatwierdził — a wówczas tym bardziej jeszcze powinniśmy otrzymać zawiadomienie i pouczenie — jak tego żąda ustawa — o przysługujących nam środkach odwołania od decyzji, którą uważamy za niesłuszną.

W myśl bowiem art. 463 kodeksu postępowania karnego „o ile ustawa inaczej nie stanowi, na postępowanie, zamykające drogę do wydania wyroku, stronom służy zażalenie". W całym Dekrecie o przepisach prasowych — i nigdzie: ani w kodeksie karnym, ani w kodeksie postępowania karnego nie ma przepisu, że decyzje władz w sprawach prasowych są ostateczne i nie ma od nich odwołania.

Chcę się więc żalić na krzywdę i chcę się odwołać od orzeczenia i dochodzić sprawiedliwości, do której władze sądowe nie powinny mi zamykać drogi przez niewymienienie wyraźnie przysługujących mi środków prawnych.

Najwyższym dobrem Państwa i najwyższym jego interesem, to nie chwilowa wygoda i oszczędzanie sobie przykrości, — lecz POSZANOWANIE PRAWA i PRAWORZĄDNOŚĆ!

m. A.

De la Rocque brał

20 tys. fr. miesięcznie

Kilka dni temu książe Pozzo di Borgo ogłosił z wiedzą i za pozwoleniem b. premiera Tardieu rewelacje, dotyczące wodza faszystów francuskich płk. de la Rocque'a.

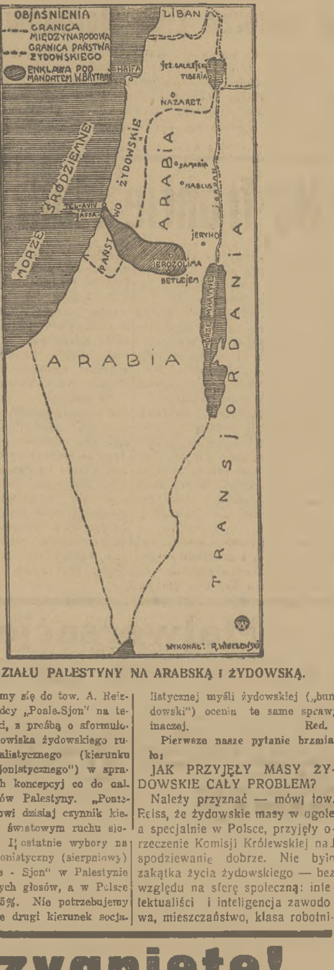
Tardieu ujawnia, że za swego premierostwa w r. 1932 de la Rocque pobierał 20 tys. franków miesięcznie, za co robił premierowi „klakę", gdy tego wymagała reklama reakcyjna.

Dowiadujemy się też, że Laval dawał płk. de la Rocque 10 tys. franków miesięcznie. Za to faszyści z pod Żelaznego Krzyża w r. 1931 m. n. zrobili owację Lavalowi, wracającemu z Ameryki i starali się zakrzyczeć pacyfistów, wołających: „niech żyje Briand, niech żyje pokój'.

De la Rocque dotąd ani słowem nie odezwał się na zarzuty Tardieu. Co skłoniło b. premiera i pół-faszystę do zdemaskowania obecnie swego pomocnika — niewiadomo. Przypuszczają, że jakieś osobiste zatargi.

Poglądy tow. A. Reissa, przewódcy „Poale-Sjon"

O sprawie podziału Palestyny i o utworzeniu Państwa Żydowskiego



MAPA PODZIAŁU PALESTYNY NA ARABSKĄ I ŻYDOWSKĄ.

Zwróciliśmy się do tow. A. Reissa, przywódcy „Poale-Sjon" na terenie Polski, z prośbą o sformułowanie stanowiska żydowskiego ruchu socjalistycznego (kierunku „poale - sjonistycznego") w sprawie nowych koncepcyj co do dalszych losów Palestyny. „Poale-Sjon" stanowi dzisiaj czynnik kierowniczy w światowym ruchu sjonistycznym. I; ostatnie wybory na Kongres Sjonistyczny (sierpniowy) dały „Poale - Sjon" w Palestynie 76% oddanych głosów, a w Polsce — około 55%. Nie potrzebujemy dodawać, że drugi kierunek socjalistycznej myśli żydowskiej („bundowski") ocenia te same sprawy inaczej. Red.

Pierwsze nasze pytanie brzmiało:

JAK PRZYJĘŁY MASY ŻYDOWSKIE CAŁY PROBLEM?

Należy przyznać — mówi tow. Reiss, że żydowskie masy w ogole, a specjalnie w Polsce, przyjęły orzeczenie Komisji Królewskiej nad spodziewanie dobrze. Nie było zakątka życia żydowskiego — bez względu na sferę społeczną: intelektualiści i inteligencja zawodowa, mieszczaństwo, klasa robotnicza — gdzieby, hasło utworzenia *samodzielnego żydowskiego państwa* nie wywołało co najmniej nadzwyczajnego zainteresowania, jeśli nie znacznie więcej. Tak samo reagowały sfery Żydów zasymilowanych, jak i sfery zorientowane na prawicę i lewicę antysjonistyczną. Zainteresowanie to miało miejsce, mimo że — o czym poniżej — pojęcie samodzielności jest zupełnie niepomierne w stosunku do uprawnień i wartości tego, co realnie nam obiecują. Sam fakt jednakże, że właśnie w obecnych czasach szalejącego antysemityzmu i rasizmu tak wielkie i poważne mocarstwo jak Imperium Brytyjskie orzekło, że naród żydowski zasługuje na samodzielność narodową i państwową i to właśnie w prastarej Palestynie, nie mógł przejść bez głębokiego wrażenia wśród mas żydowskich.

CO MÓWI O PROBLEMIE RUCH SJONISTYCZNY I CO MÓWI ŻYDOWSKI ROBOTNIK „POALE - SJONISTYCZNY"?

Inaczej zareagował świadomy politycznie i zorganizowany ruch sjonistyczny. Mimo, iż hasło własnej państwowości było fundamentalnym założeniem i punktem wyjścia naszej pracy nad odbudową i twórczością w Palestynie, oceniono zasadniczo uznanie samodzielności w pierwszym rzędzie według uprawnień i możliwości politycznych i gospodarczych, które idą w parze z tym uznaniem.

Szczególnie ruch „poale - sjonistyczny" robotniczy, któremu od zarania jego twórczości w Palestynie przyświecało dążenie do stworzenia tam wielkiego warsztatu pracy dla mas żydowskich, nie może zadowolić się samą formą, jeśli *treść* nie jest dostateczna. Dla żydowskiego ruchu robotniczego, który przed przeszło trzydziestu laty zaczął już swoją działalność w Palestynie od koncentrowania uwagi na kolonizacji obszarów, leżących odłogiem, lub nieekonomicznie gospodarowanych i na wprowadzeniu Żyda do wszystkich gałęzi pracy, tworząc szereg gałęzi nowych, których Palestyna wtedy nie posiadała jeszcze — nie jest decydującą *formą* zewnętrzna samodzielność.

Bez kwestii — jest dla nas zadośćuczynieniem historycznym, że Komisja Królewska W. Brytanii, w odróżnieniu od Komisyj poprzednich, znalazła wiele słów uznania dla naszej pracy, tak na polu kolonizacji żydowskiej, jak i na polu ogólnego podniesienia kraju, a *wraz z tym i ludności arabskiej.* Zdajemy sobie doskonale sprawę również z wielkiego politycznego znaczenia, które stanowi samo *ukonstytuowanie państwa żydowskiego,* jako takiego. To wszystko jednakże nie może zaspokoić realnych potrzeb mas żydowskich na polu emigracji i kolonizacji w Palestynie, która posiada wszystkie przesłanki, by stać się prawdziwą na nowo ojczyzną dla prześladowanych i rozproszonych mas żydowskich.

JAK WYOBRAŻACIE SOBIE STOSUNEK DO PROBLEMÓW I ŻĄDAŃ ARABSKICH?

Żydowski ruch robotniczy nigdy nie pomijał kwestii arabskiej, jako żywotnej w związku z odbudową Palestyny. Żydowska Organizacja Robotnicza w Palestynie czyni od lat starania o zbliżenie żydowskiego i arabskiego robotnika. W danych warunkach zrobiono już stosunkowo dużo, ale za mało, by mogło to zaważyć na szali wzajemnych stosunków. Robotnik arabski jest jeszcze za bardzo prymitywny i o bardzo małym zrozumieniu dla zorganizowanego ruchu robotniczego; tylko powoli wyzwala się z pod wpływu kleru i tradycji uległości wobec klasy posiadającej. Mimo to setki robotników arabskich, pracujących ramię przy ramieniu z żydowskimi, wyzwala się coraz więcej z pod starych wpływów, zbliżając się szczerze do żydowskiego ruchu robotniczego. Ten wprawdzie powolny, ale konsekwentny rozwój musi doprowadzić do zupełnego porozumienia i na polu polityki narodowej.

Wystarczy wziąć pod uwagę ogromną różnicę rozwoju tej części Palestyny, na którą oddziaływa nasza odbudowa, w stosunku do tej części, gdzie nasza praca nie dosięga, by zrozumieć, iż fakt taki nie może pozostać bez wpływu na wzajemne stosunki.

Nie mniej wymownym faktem jest, iż amir Abdullah niejednokrotnie wyraził zgodę na osiedlanie się Żydów w Transjordanii, gdzie, w przeciwieństwie do Palestyny Zachodniej, panują prymitywność i zacofanie gospodarcze i kulturalne; rozumiał on, że tylko kolonizacja żydowska przyczynić się może do szybkiego rozwoju kraju.

Nie mamy nic przeciwko utworzeniu wielkiej federacji państw arabskich, może być do pomyślenia nawet udział nasz w takiej federacji, jeśli nam zagwarantowaną będzie nasza polityczna i narodowa samodzielność, prawo do emigracji i kolonizacji Palestyny.

Zważywszy, iż Palestyna stanowi zaledwie 4% obszarów, stojących do dyspozycji państw arabskich, i że kraje inne arabskie są tak rzadko zaludnione, że mogą pomieścić jeszcze wiele dziesiątków milionów ludności, jest zrozumiałym, iż niema żadnych rzeczowych przeciwieństw między naszymi a arabskimi aspiracjami narodowymi.

Żydowski ruch robotniczy, który czerpie swoje soki żywotne z międzynarodowej solidarności, jest dostateczną rękojmią, że ten cel da się z czasem osiągnąć, mimo, iż dzisiejsze stosunki arabsko-żydowskie, będące wynikiem bezwzględnego wpływu domorosłych szowinistów i wzajemnych walk bogatych rodów, czynią to obecnie niemożliwym.

CO POWIE DWUDZIESTY KONGRES SJONISTYCZNY W TEJ SPRAWIE?

Trudno obecnie przewidzieć, co zadecyduje Kongres w tej tak rozstrzygającej dla społeczeństwa żydowskiego kwestii politycznej. Trudno to tym bardziej ocenić, ponieważ jeszcze nie padło ostatnie słowo co do granic i uprawnień tego ewentualnego państwa żydowskiego. To co proponują nam obecnie, mimo swego znaczenia politycznego, nie zostanie zapewne zaakceptowane, a w miejsce tego planu wysunięte będzie kategoryczne żądanie wykonania mandatu, który Anglia objęła na mocy uchwały Ligi Narodów, a którego celem jest stworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

JAK USTOSUNKOWUJĄ SIĘ INNE STRONNICTWA SJONISTYCZNE DO TEJ KWESTII?

Faktycznie sprawa stosunku do zaakceptowania lub odrzucenia propozycji Komisji Królewskiej nie idzie w parze ze sferami wpływów poszczególnych partyj. We wszystkich partiach są bezwzględni przeciwnicy tych propozycyj, ale są i tacy, którzy gotowi są na kompromis, jeśli on będzie wyrazem zadośćuczynienia zasadniczym potrzebom żydowskich mas.

Nie brak elementów, oczywiście, prawicowych, które chcą na gwałt tę walkę o nasze prawa w Palestynie wykorzystać dla osłabienia wpływu naszego na kierownictwo ruchu sjonistycznego, nie brak zarzutów „zdrady narodowej". Ta taktyka jednakże nie odniesie skutków.

Ostatnie wybory na XX Kongres dały niedwuznaczną odpowiedź, dowodzącą że masy żydowskie mają jedynie zaufanie do kierownictwa, któremu przewodzi ruch robotniczy. Trzy decydujące kraje, w których żyje przeważająca większość Żydów, dały nam walne zwycięstwo. W Palestynie nasza lista skupiła 76 procent wszystkich mandatów na Kongres i wszystkich oddanych głosów, w Polsce osiągnęliśmy 55% głosów, a w Stanach Zjednoczonych — 36%. Również w innych krajach utrzymaliśmy stan posiadania, tak, że na obecnym Kongresie frakcja robotnicza nie będzie słabsza, niż była na Kongresie poprzednim. Ten fakt daje również gwarancję, że w miejsce nacjonalistycznych haseł ruch sjonistyczny kierować się będzie zdrową, postępową polityką narodową, wspartą o położenie realne i o potrzeby żydowskich mas.

Nic nie rozstrzygnięte!

Angielska propozycja kompromisowa — Wątpliwy zysk czasu — Kwadratura koła — Z przyjaciela bezpartyjny — Eden w karykaturze — Powikłania na szerokim świecie

(Od naszego korespondenta londyńskiego).

Nie trzeba się łudzić co do — prawie jednomyślnie — potakującej dziś prasy angielskiej. Odpowiada to na ogół przyjętej zasadzie dyscypliny, jeśli doniosłą propozycję, przedłożoną na forum międzynarodowym przez Rząd angielski, nie atakuje się. Nie należy jednak z tego wywnioskować, by cwani i ostrożni panowie od polityki, finansów i prasy przez jedną chociażby chwilę wątpili, że, mimo gładkiego przebiegu piątkowego posiedzenia Komitetu Nieinterwencji, prawdziwe rokowania, a z nimi i trudności, zaczną się dopiero we wtorek w komisji głównej Komitetu.

Anglicy, którzy wagę każdego słowa — świadczy o tym każdy list angielski — lepiej ocenić potrafią, niż każdy inny naród, wiedzą co to znaczy, że propozycję angielską przyjęto za „podstawę do dyskusji" i — nic więcej. Nikt w Londynie nie przecenia tego, co osiągnięto. Przeciwnie. Wiedzą doskonale, że prawdziwego porozumienia o tym, co ma nastąpić w Hiszpanii, bynajmniej nie uzyskano, że chodzi raczej o pewnego rodzaju przesunięcie frontu walki. Jeżeli dotąd propozycje niemiecko - włoskie, które po części uwzględnia propozycja Rządu angielskiego, ostro przeciwstawiały się propozycjom angielsko-francuskim, z których właściwie tylko jedną, mianowicie wycofanie ochotników, utrzymano w mocy, i z tego powodu groziło zerwanie, to obecnie różnica dotyczy *kolejności,* w jakiej mają być stosowane zalecenia. Zażegnano w ten sposób na razie niebezpieczeństwo zerwania. By użyć porównania ze sportu angielskiego: boksuje się teraz nie gołą ręką, lecz w rękawicy, dzięki czemu uniknie się przynajmniej nagłego knock-out.

Nie wiele sobie tutaj robią z tego, że to przesunięcie frontu odbyło się kosztem zasady nieuznania gen. Franco za stronę wojującą. Sentymentalizm też nie ma dostępu do „miarodajnych" kół. Dlatego wzrusza się tutaj ramionami, że niespokojni i wiecznie pobudliwi Francuzi nie mogli się jeszcze pogodzić z tym, że Anglia, partnerka wczorajszych wspólnych propozycyj, stała się pośredniczką i rozjemcą Europy, a tym samym z przyjaciółki zeszła do roli bezpartyjnej, przez co stosunki rozluźniły się nieco i ochłodły.

Nie czują się też tutaj niepewnie. Nie przejmują się też tym, że w madryckim piśmie socjalistycznym „Claridad" ukazała się karykatura Edena, przedstawiająca go pod rękę z Mussolinim i Hitlerem„ a motto głosi: *„Bóg tworzy, ale kapitalizm łączy ludzi".* Karykatura — powiadają — jest wcale niezła, no i dobrze, że tak jest! A czy to nic nie znaczy, że prasa hitlerowska, a przede wszystkim włoska, od kilku dni przerwała swą ostrą kampanię przeciwko Anglii? Co znaczy karykatura w „Claridad" w porównaniu ze szczuciem prasy włoskiej, z podburzającymi Arabów mowami w radio m. Bari i z podobnymi wystąpieniami radia niemieckiego, obsługującego wszystkie części Imperium Brytyjskiego?

Ale wszystkie te rozważania przynoszą tylko lekkie zadowolenie. Czuje się, że chodzi na razie o *tymczasowe* i *formalne* sukcesy. Rzeczywiste różnice nie zmniejszyły się wcale, albo bardzo niewiele. Niemcy i Włochy na pewno nie wyrzekły się swych celów w Hiszpanii i poza nią. Propozycji angielskiej, o tym wie cała Anglia, nie udało się pogodzić tych celów z interesami Anglii i Francji. A jest wielu, co w głębi duszy są przekonani, że tego rodzaju kompromis byłby kwadraturą koła i dla tego niemożliwy. Pozostaje więc tylko gra na zwłokę. Anglia, jako lekarz, siedzi nad łożem chorej Europy i usiłuje wszelkimi środkami sztuki lekarskiej przeszkodzić nowemu atakowi, który może uśmiercić pacjenta.

To czuwanie nad łożem byłoby prostsze, gdyby od zewnątrz, od ulicy, nie dochodziły takie niepokojące alarmy. *Rocznica wojny i iszpańskiej! Milion Hiszpanów ofiarą tego jednego roku!* To nie brzmi ładnie. Czy można wziąć odpowiedzialność za to, że tak będzie się działo nadal?

A tak będzie się działo. Gdyż: 15—20 tys. Włochów przybyło na front madrycki. Nowe transporty maurów nieustannie przybywają z Afryki przez cieśninę morską do Hiszpanii.

Albo, jeżeli skierujemy wzrok dalej w świat:

Na Formozie czeka 400 samolotów wojennych, by na komendę bombardować Chiny południowe, środkowe i północne. Wprawdzie amerykański sekretarz stanu Hull ostentacyjne jak gdyby ostrzegł Japonię przez bezprawnym napadem na Chiny. Ale czy Japonia usłucha tej przestrogi? Czy nie silniejszą okaże się przestroga Japonii, że nie ścierpi wtrącania się do jej zatargu z Chinami?

Japonia nie jest sama. Znane są ściśle więzy, łączące ją z Niemcami. A dlaczego Niemcy *akurat teraz uwielokrotniły dowóz pszenicy?* Czy chodzi o zgromadzenie zapasów na wypadek wojny? Chyba tak, dlaczego bowiem Rząd niemiecki surowo zabronił ogłaszać w przyszłości cyfry przywozu?

I dlaczego właśnie od wczoraj znowu spadł frank francuski i na giełdzie londyńskiej płacono 131 fr. za funt, podczas gdy kilka tygodni temu płacono 75 fr. Jak Rząd francuski będzie mógł utrzymać poziom cen wewnątrz kraju?

To są wszystko myśli, wrażenia, wydarzenia, które nie mijają w Londynie bez echa. Wystarczą one, by nie oddawać się zbytnim nadziejom.

Wie się, że sytuacja jest krytyczna, jak nigdy dotąd.

ALF EVANS.

Jedno słowo

Kilka dni temu przeczytałem w „Polsce Zbrojnej“ na str. 1 artykuł p. t. SZKODLIWA PROPAGANDA P. NIEDZIAŁKOWSKIEGO. O co chodziło autorowi (anonimowemu, oczywiście) tego artykułu, — zrozumieć nie umiałem. Więc machnąłem ręką.

W dn. 15 lipca „Dziennik Poznański“ poinformował swoich czytelników, że zamieściłem w organie Socjalnej Demokracji Czechosłowacji „Prawo Lidu“ artykuł „nie bywały w tonie“, zawierający „niesłychane brednie o Polsce“.

Ponieważ tak się składało, że od kilku lat nie pisywałem do „Prawa Lidu“, postanowiłem wyjaśnić, o co chodzi. Okazało się, że „Prawo Lidu“ przedrukowało po prostu bardzo lojalnie i dokładnie mój artykuł z przed kilku tygodni, zamieszczony w wydawnictwie „Informations Internationales“. W artykule niema zresztą ANI SŁÓWKA o stosunkach polsko - czechosłowackich.

Spróbowałem sobie wyjaśnić, któż to jest ten pan, który tak pięknie „informuje“ z Pragi redakcję „Polski Zbrojnej“. WYJAŚNIŁEM. Mniejsza o to. Miałbym wszakże jedną prośbę:

możeby jednak panowie redaktorzy „Polski Zbrojnej“ zgodzili się na to, że JA SAM POTRAFIĘ ROZSTRZYGNĄĆ, co przynosi Polsce w mojej działalności politycznej i publicystycznej szkodę, a co przynosi korzyść. Ja zacząłem brać udział w polskim ruchu niepodległościowym w r. 1909, akurat 28 lat temu. Bądź co bądź — kawał czasu. I jakoś obejdę się bez „kontrolerów“, którzy WTEDY spacerowali jeszcze pod stołem.

Nieprawdaż?...

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Pół miliona bagnetów na straży Republiki

Prez. Azana oskarża Ligę Narodów

Prezydent Republiki Hiszpańskiej Azana wygłosił w niedzielę przemówienie publiczne z okazji przypadającej na 18 lipca rocznicy wybuchu wojny domowej. Przemówienie wypowiedziane wobec członków Rządu w auli uniwersytetu było transmitowane przez radio.

Azana podkreślił na wstępie, że „GDYBY NIE POMOC ZAGRANICY WOJSKA POWSTAŃCZE BYŁYBY DAWNO ROZBITE PRZEZ ARMIĘ REPUBLIKAŃSKĄ“.

„Niemcy, Włochy i Portugalia oświadczył Azana — nie walczą o obalenie ustroju republikańskiego w Hiszpanii, lecz o korzyści gospodarczo - polityczne, jak opanowanie źródeł surowców, portów chcą pokrzyżować interesy innych mocarstw w Hiszpanii“.

Azana poddał surowej krytyce zerowno działalność Ligi Narodów, jak i Komitetu Nieinterwencji: „Komitet nieinterwencji służy tylko interesom wielkich mocarstw a wszystkie rezolucje komitetu są dla Hiszpanii niekorzystne. Jedyną prawdziwą nieinterwencją, jaką zastosowano podczas wojny domowej w Hiszpanii była nieinterwencja Ligi Narodów — oświadczył Azana ironicznie. Prezydent przeciwstawił się stanowczo przyznaniu wojskom gen. Franco praw strony walczącej.

Końcowe słowa swego przemówienia Azana poświęcił armii oświadczając, że obecnie „REPUBLIKA HISZPAŃSKA MA DO SWEJ DYSPOZYCJI PÓŁ MILIONA BAGNETÓW, KTÓRE NIE DADZĄ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ“.

Rządy republiki hiszpańskiej — stwierdził — chcą pokoju, a nie wojny, lecz „to co się dzieje dookoła Hiszpanii jest czymś gorszym niż wojna — jest wielkim skandalem międzynarodowym“.

Anglia chce pozostać wyspą

(Od naszego koresp. londyńskiego)

Na posiedzeniu Izby Gmin w dn. 13 b. m. poruszono znowu stary temat połączenia Anglii tunelem z lądem europejskim.

Poseł robotniczy Day zapytał premiera, czy nie należałoby pomyśleć o połączeniu podziemnym z lądem w obliczu niebezpieczeństwa wojennego, w razie wojny bowiem dowóz żywności do Anglii mógłby być narażony na szwank w związku z wzmożoną akcją floty powietrznej. Poseł zaproponował wybór komisji dla zbadania tej sprawy.

Premier Chamberlain udzielił odpowiedzi odmownej, podobnie jak uczynił to Baldwin za czasu swego przemierostwa, gdy był zapytany przez tegoż posła Day'a.

Anglia ma pozostać wyspą. Rząd i jego partia zdają sobie przy tym sprawę z niebezpieczeństwa w wypadku wojny, o czym świadczy zarządzona na dni najbliższe próba generalna ciemności na południu Anglii. W próbie tej zajdzie się tak daleko, że światła portowe i ognie świetlne w Gouthampton — zostaną zgaszone, co w kołach żeglarskich napotyka pewien sprzeciw.

A. E.

Niesamowite historie personalne

we „Wspólnocie Interesów“

Z kół pracowników umysłowych piszą nam:

Obecny Zarząd „Wspólnoty Interesów“, składający się, jak wiadomo, ze wspólników splajtowanej warszawskiej firmy GTP, w okresie swojej stabilizacji przyjmował na prawo i lewo wszystkich swych krewnych, kolegów, przyjaciół i t. d. na dobrze płatne kierownicze stanowiska, rozbudowując w ten sposób administrację do granic, przekraczających normalny stosunek pracowników umysłowych do pracowników fizycznych. Te przerosty administracyjne obecnie się mszczą. Mimo bowiem widocznej poprawy koniunktury światowej i krajowej, Zarząd „Wspólnoty Interesów“ nie jest w stanie powiększyć załogi robotniczej w zakładach, gdyż budżet, obarczony rozdętymi personalnymi wydatkami administracyjnymi, walczy ze stałym niedoborem, którego wyrazem jest również fakt, że podczas gdy inne koncerny poszły na ustępstwa dla pracowników, Zarząd „Wspólnoty Int.“, zabezpieczywszy swym wspólnikom wysokie posady i pobory, wstrzymał podwyżki płac reszty urzędników. Obecnie, chcąc ratować budżet, zabiera się do redukcji pracowników, którzy z jakichkolwiek powodów komukolwiek z obecnych członków Zarządu (dawnych wspólników F-my GTP) są niewygodni.

Mając jednak nieczyste sumienie, obarczone grzechami przeszłości, Zarząd „Wspólnoty Interesów“ obawia się ujawnienia swych grzechów na wypadek skarg sądowych o niesłuszne wypowiedzenie i stwarza motywy, które by umożliwiały rozwiązanie stosunku służbowego bez zaczepienia.

Trzeba dodać, że administracja majątku „Wspólnoty Int.“ jest niesłychanie rozrzutna i nie liczą się z wartością grosza publicznego, czego dowodem jest kupno w tych ciężkich czasach kilku luksusowych samochodów dla panów generalnych dyrektorów, a między nimi dla p. przesa Zarządu.

Na froncie Madrytu

W ciągu soboty na pozycjach pod Madrytem panował spokój. Mnożą się jednak oznaki, że aktywność na froncie madryckim wzmoże się w najbliższych dniach. Już w niedzielę od rana toczył się gwałtowny pojedynek artyleryjski, zwłaszcza na odcinkach Guijorna, Brunete, Barrio i Usera. Piechota i czołgi brały udział tylko w potyczkach lokalnych.

Lotnicy powstańczy dokonali bombardowania ufortyfikowanego masywu górskiego na zachód od Madize w kierunku na Cajarama, gdzie stwierdzono znaczną koncentrację wojsk. W tej akcji powietrznej wzięło udział powyżej 200 samolotów bombowych i myśliwskich.

Powstańcy skoncentrowali wielką ilość wojsk i materiału wojennego w okolicach Naval Carnero, Villa Manta i Pozuelo, przypuszczalnie w celu wyparcia wojsk rządowych z Villa Nueva del Pardillo i odciągnięcia ich sił od Villa Franca del Castillo, gdzie wojska powstańcze znajdują się w trudnej sytuacji. Artyleria rządowa ostrzeliwała w ciągu czterech godzin koncentracje powstańcze, zmuszając baterie przeciwnika do milczenia.

Na południe od Escurialu wojska rządowe natarły na powstańców, zmuszając ich do cofnięcia się. Na odcinku południowego Tagu zmniejszył się nacisk wojsk gen. Franco na Sierra Guadalupe i m. Alia, posiadające wielkie znaczenie wojskowe, ponieważ dominują nad liniami komunikacyjnymi z Oropesa i Talavera. Dotychczasowe wysiłki wojsk gen. Franca napotykają na skuteczny opór wojsk rządowych.

Malwersacje

w Elektrowni Męcinka (pow. Krosno)

Prawa ręka dyrektora elektrowni inż. Borowicza, urzędnik St. Mróz, popełnił defraudację, sięgającą setek złotych. Znienawidzony przez wszystkich robotników, ba nawet przez swych kolegów biurowych, pupilek p. Borowicza, jego informator, został wydalony z zajmowanego stanowiska. Nie pomógł nawet protektor, prawda wyszła na wierzch.

Wiernemu słudze P. T. E. p. Mrozowi powierzono kilkaset złotych podręcznej gotówki na wyjazdy robotników i inne drobne wydatki, poza tym na uzupełnienie kaucji w Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, jako zaliczki na wykup frachtów.

Od kilku lat kaucje uzupełniano, ostatnio jednak Dyrekcja Kolei Państwowych upominała się o dopłaty; p. Mróz twierdził, że coś tam jest w Dyrekcji nie w porządku, że on wpłacał i t. d.

Przyciśnięty do muru, przyznał, że pieniądze zużył na swoje potrzeby; tak samo było z podręczną gotówką na rozjazdy robotników.

Pan ten nadużywał i swego stanowiska urzędowego, bo pożyczał od robotników pieniądze, a nie lubił oddawać. Wreszcie skończył się w Męcince.

W elektrowni tej panują takie stosunki, że p. dyrektor inż. Borowicz dostał tysiąc złotych podwyżki, robotnikom zaś odmawia 7 proc. podwyżki i wywiera presję na poszczególnych robotników, by wystąpili ze Związku i zrezygnowali z żądań podwyżki (!!).

Firma posiada kilkaset złotych rocznego dochodu, inwestuje obecnie milion złotych, przewidując znaczne dochody, tylko robotnik ma być niewolnikiem. Inż. Borowicz nie uznaje w XX wieku Związku robotniczego, i straszy robotników na wypadek strajku sprowadzeniem wojska (?!).

Robotnicy krośnieńscy nie zapomną postępowania inż. Borowicza i nie zlękną się jego gróźb. Akcję przeprowadzą do końca.

ROBOTNIK

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Uchwały robotników w Ząbkowicach

Dnia 11 b. m. odbył się w Ząbkowicach, w sali Domu Ludowego, olbrzymi wiec, zwołany przez Komisję Okręgową Związków Zawodowych. Wyczerpujący referat na temat sytuacji gospodarczej w kraju, oraz niebezpieczeństwa faszyzmu, wygłosił tow. Bielnik. Referent ostrzegał klasę robotniczą, by się nie łudziła tak jak to pisze prasa burżuazyjna i prorządowa, że kryzys został opanowany, albowiem kryzys gospodarczy może być wówczas zlikwidowany, kiedy w kraju dojdzie do głosu i do władzy chłop i robotnik. Referent wykazał obłudę OZN. i istotne oblicze t. zw. „solidaryzmu“. Referent został przyjęty przez zgromadzonych spontanicznymi oklaskami, po czym robotnicy podjęli uchwałę, w której wypowiadają swoją opinię przeciwko „Ozonowi“.

Zebrani wypowiedzieli się przeciwko endecji. Zgromadzeni oświadczyli, iż za jedyną swoją reprezentację uważają Polską Partię Socjalistyczną i Klasowe Związki Zawodowe, w obronie których gotowi są w każdej chwili stanąć solidarnie.

Porządki w tramwajach zagłębiowskich

Może nigdzie pod słońcem — tramwajom nie dzieje się tak dobrze, jak w Zagłębiu.

Przy bardzo wysokich opłatach za przejazd, kompletne lekceważenie sobie publiczności.

W wozach tramwajowych, kursujących na linii Milowice — Okrzeja rozplakatowany jest urzędowy rozkład jazdy, który jest za przeczeniem faktycznego stanu rzeczy.

W rozkładzie podano, że wozy kursują co 20 minut, a w rzeczywistości kursują co 12 minut. Może kursowały co 20 minut na przejazd uruchomienia tej linii, gdy linia była czynna tylko do ulicy Zamkowej. Ale o poprawieniu rozkładu — nikt nie myśli. Szkoda wydatku!

Nie spotykany jest chyba nigdzie taki przepis: „po ukończonej jeździe należy bilety unieważnione zabrać i zniszczyć, a nie zostawiać ich w wagonie“.

Pasażer ma albo w ubraniu urządzić sobie śmietnik, albo zaśmiecać ulice miast, bo Dyrekcja nie przewidziała w większości wozów skrzynek na zużyte bilety.

Dziwić się wypada, że władze kolejowe, które zatwierdziły przepisy dla Tramwajów w Zagłębiu uwzględniły taki przepis.

Jeśli dodać do tego, że szarpanie, nierówna jazda są zjawiskami na porządku dziennym z powodu, jak tłumaczą konduktorzy, złych motorów — to lekceważenie sobie publiczności jest może najcharakterystyczniejszą cechą spółki tramwajowej w Zagłębiu.

„Pozwólcie mi umrzeć!“

Tragedia 17-letniego chłopca

Ul. Marszałkowską szedł ociężałym krokiem chłopiec w czapce uczniowskiej. Beznadziejny smutek na bladej twarzy, łzy w oczach i nerwowe ruchy rąk, zwracały uwagę przechodniów. Nagle chłopiec przed domem Marszałkowska 127 wydobył z kieszeni buteleczkę i wypił z niej płyn. Desperat upadł, wijąc się w boleściach. Policjant wezwał Pogotowie. Tymczasem desperat usiłował biciem głowy o asfalt pozbawić się życia, po kilku minutach zaś stracił przytomność. Lekarz stwierdził otrucie jodyną, zmieszaną z nieznaną subtancją, po czym przewiózł młodocianego desperata do szpitala Dz. Jezus. Tam mimo ciężkiego stanu nie znaleziono miejsca dla nieszczęśliwego, wskutek czego umieszczono go w szpitalu św. Łazarza. W poczekalni desperat zaczął rzucać się, bić pięściami w głowę i piersi, płakał i krzyczał: „Pozwólcie mi umrzeć! Ja nie mam środków do życia i nie mam dla kogo żyć“! Desperata musiano obezwładnić. Po uspokojeniu się zeznał, że nazywa się Stanisław Sudak, lat 17, zam. w Ognisku Noclegowym dla Młodocianych (Wolność 14), przyjechał zaś przed rokiem do Warszawy z województwa Lubelskiego, w poszukiwaniu pracy. Sudak jest sierotą. Po długich poszukiwaniach chłopiec znalazł czasowe zajęcie w Miejskich Zakładach Ogrodniczych, skąd został, po pewnym czasie, zwolniony. Ostatnio od 6-ciu tygodni pozostawał bez pracy i środków do życia. Wreszcie, wczoraj, za pożyczone od współlokatora Ogniska kilkadziesiąt groszy kupił truciznę, zmieszał ją z jodyną i wypił. Stan młodocianego desperata ciężki.

„Spółdzielnie Zdrowia“

powstają we wsiach

Zachęcone przykładem powodzenia pierwszej spółdzielni zdrowia w Markowej (pow. Przeworski) zaczynają powstawać nowe spółdzielnie w Dmitrowiczach, pow. brzeski, w Odrowążu, pow. nowotarski, w Turośli Kościelnej, pow. białostocki.

W stadium początkowej organizacji jest kilka innych spółdzielni zdrowia.

Trudność znalezienia odpowiednich lekarzy do tych spółdzielni została usunięta, odpowiednia bowiem akcja Zw. Spółdzielni Roln. i Zarobk.-Gosp. wzbudziła zainteresowanie lekarzy, którzy stosunkowo licznie zgłaszają się do współpracy.

Katastrofa w porcie

W porcie hamburskim zderzył się holownik z łodzią okrętową, na której znajdowało się 7 pasażerów i sternik. 7 osób utonęło, a tylko jedną zdołano wyratować.

Niedziela w sporcie

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

W Lublinie w meczu o wejście do Ligi miejscowa Unia pokonała stanisławowską Rewerę 2:1 (1:1).

W Toruniu wobec dwuch tysięcy widzów Gryf pokonał HCP w stosunku 4:1 (2:0).

W Łodzi warszawska Polonia pokonała Union - Touring 3:1 (2:1).

W Lipinach przy wielkim zainteresowaniu publiczności Naprzód wygrał z Podgórzem w stosunku 4:0 (2:0).

W Wilnie WKS Śmigły, pokonał WKS Grodno (5:1) (1:1).

W Rzeszowie Resovia pokonała Strzelca i Janowej Doliny 2:1 (1:0).

NIESPODZIEWANA PORAŻKA PIŁKARSKIEGO MISTRZA POLSKI

Mistrz polski Ruch z Wielkich Hajduk rozegrał mecz ze śląskim „Dębem“, przegrywając niespodziewanie, ale zasłużenie 1:2 (1:1).

WASILEWSKI MISTRZEM KOLARSKIM POLSKI NA SZOSIE

W Bydgoszczy odbyły się trzecie, a zarazem ostatnie eliminacje kolarskie o mistrzostwo Polski na szosie.

Jako pierwsza wyruszyła klasa A. zaś w 20 minut później klasa B. Warunki terenowe, jak i atmosferyczne bardzo dobre. Eliminacje wykazały znowu przewagę B klasy, która pokonała zdecydowanie klasę A.

W klasie A pierwsze miejsce zajął Ignaczak (Orkan Warszawa), w czasie 6:35:32,2 sek.

W klasie B pierwszy Kapiak (Warszawa) 6:15:32.

W ogólnej punktacji mistrzostwo Polski na szosie zdobył Wasilewski, który uzyskał 75 pkt., 2) Wandor (Kraków) 60 pkt., 3) Ignaczak (Warszawa) 53 pkt., 4) Wiśniewski 50 pkt 5, Moczulski 49 ptk.

Klasy B nie punktowano.

TRIUMF KUCHARSKIEGO I NOJI WE WROCŁAWIU

W niedzielę odbyły się we Wrocławiu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego i Noji. Zawody przyniosły pełny triumf Polakom, którzy wygrali oba biegi, w których startowali.

Kucharski startował w biegu na 800 mtr., zajmując pierwsze miejsce w czasie 1:55,8. Polak musiał stoczyć walkę o pierwszeństwo z Niemcem Linnhoff, którego pokonał na finiszu różnicą 1/10 sekundy.

Na 3 tys. metr. Noji miał za przeciwnika słynnego niemieckiego lekkoatletę Syringa. Polak wygrał, dzięki lepszej kondycji fizycznej, ale również tylko różnicą 1/10 sekundy. Czas Noji 8:36 sek. Czas Syringa — 8:36,1.

POLSKA OSADA NA PIĄTYM MIEJSCU W KOPENHADZE

Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie w Kopenhadze rozegrane przy pięknej pogodzie, zgromadziły na starcie 39 klubów z państw skandynawskich, Polski, Niemiec, Łotwy i Gdańska. Z Polski startowała czwórka bydgoskiego towarzystwa wioślarskiego. Zajęła ona piąte miejsce w czasie 7:51 sek. za Niemcami, Danią, Szwecją i Gdańskiem.

WIEDEŃSCY PIŁKARZE PRZEGRYWAJĄ NA ŚLĄSKU

Na Śląsku bawi obecnie zawodowa austriacka drużyna piłkarska F. C. Wien. Drużyna ta rozegrała mecz z Czarnymi z Chropaczowa, przegrywając niespodziewanie 1:3 (0:2).

PORAŻKA KARWIŃSKIEJ POLONII W STARACHOWICACH

W niedzielę Polonia z Karwiny, rozegrała mecz ze Starachowickim Klubem Sportowym, niespodziewanie, przegrywając w stosunku 0:3 (0:0).

MISTRZOSTWO WOZPN W PIŁCE NOŻNEJ

W Pruszkowie, w meczu o mistrzostwo Warszawy klasy A, drużyna Okęcia pokonała pruszkowski Znicz 6:1 (3:1).

KUSOCIŃSKI NA STARCIE

W Warszawie rozegrany został w niedzielę mecz lekkoatletyczny pomiędzy Warszawianką i KPW Orzeł. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 69:45. Sensacją meczu był start Kusocińskiego w biegu na 3.000 mtr. Mimo niepewnych warunków atmosferycznych Kusociński uzyskał niezły czas 8:59,4 sek.

PIŁKARZE MARYNARKI WOJENNEJ POKONALI GRODZISKĄ POGOŃ

W Grodzisku odbył się w niedzielę towarzyski mecz piłkarski, w którym drużyna Marynarki Wojennej pokonała miejscową A-klasową Pogoń 4:2. Do przerwy prowadziła Pogoń 2:1.

MIĘDZYSTREFOWY MECZ O PUCHAR DAVISA

W sobotę rozpoczął się na kortach Wimbledonu międzystrefowy mecz o puchar Davisa pomiędzy Ameryką a Niemcami.

Pierwszego dnia rozegrane zostały single. Cramm walczył z Grantem, a Budge z Henklem. Jak było do przewidzenia, Cramm wygrał w trzech setach 6:3, 6:4, 6:2 i Budge zwyciężył również w 3-ech setach 6:2, 6:1, 6:3. Ogólne zdziwienie wywołał fakt wystawienia przez Amerykę Granta zamiast Polaka Parkera - Pajkowskiego Parker-Pajkowski, jak wykazały walki w Wimbledonie, znajduje się teraz w doskonałej formie, a w każdym razie jest niewątpliwie lepszy od Granta.

Po tych walkach stan meczu brzmi 1 : 1.

Dom Wypoczynkowy Z.Z.K. w Hallerowie

Piękna uroczystość otwarcia

Daleka jest jeszcze droga z Gdyni, gdy żegnamy zatokę i wydostajemy się na pełne morze, docierając do Wielkiej Wsi — Hallerowa. Już z daleka rzuca się w oczy na wskroś nowoczesny budynek przypominający kształtem kadłub okrętu. Opływowe linie pieszczą oko, a wielka ilość prostych okien obiecuje masę światła i powietrza.

To piękny Dom Wypoczynkowy Z. Z. K., ostatni w szeregu ufundowanych przez Związek Kolejarzy domów tego typu, rozsianych po Polsce, dla użytku członków i ich rodzin.

Uroczystość otwarcia w dniu 18 lipca ściągnęła takie tłumy, że schronisko obliczone na przeszło 100 osób nie mogło poradzić sobie z wysypującymi się z każdego pociągu grupami. Wszyscy naocznie mogli się przekonać jak szczęśliwa była myśl wzniesienia schroniska i jaką będzie się ona cieszyć frekwencją. Wszyscy też szczerze życzymy towarzyszom - kolejarzom, aby wkrótce przynajmniej w dwójnasób powiększyli ilość pomieszczeń.

Po wciągnięciu sztandaru państwowego i ZZK na maszt i odegraniu hymnów państwowego i robotniczego, uroczystość zagaił tow. **Wojewoda**.

Mówca powitał przedstawicieli bratnich organizacyj robotniczych, władz państwowych, licznych członków ZZK., projektodawcę inż. Kuleszę i wykonawców gmachu oraz przedstawicieli niemal wszystkich miejscowych stowarzyszeń i instytucji.

Przemówienia wygłosili: tow **Packan**, prezes ZZK. — oddając dzieło związku w ręce jego członków; mgr. **Podgórczyk** imieniem Min. Komunikacji i toruńskiej dyr. P. K. P.; tow. **Kwapiński** imieniem C. K. W. PPS. . Komisji Centralnej Zw. Zaw.,; starosta morski p. **Raciemski** i tow. Zygm. **Piotrowski** imieniem TUR.

Wszyscy mówcy zgodnie podkreślali, iż powstały w Hallerowie gmach poza znaczeniem zdrowotnym, jako miejsce odpoczynku, i kulturalno - oświatowym (siedziba letnich kursów instruktorskich), będzie miał olbrzymi wpływ na rozbudzenie miłości do morza polskiego. Bo, kto je pozna, musi je ukochać, jako płuca Polski, jako jej okno na świat.

Przemówienia były przeplatane grą orkiestry i śpiewami chóru — w wykonaniu orkiestry i chóru z Nowego Sącza w malowniczych góralskich strojach.

W drugiej części uroczystości odbyło się drugie śniadanie dla zaproszonych przedstawicieli, a dla wszystkich gości obiad i koncert.

Dom Wypoczynkowy podobał się ogólnie, zwłaszcza przy swej prostocie ma wszystkie niezbędne urządzenia, rozmieszczone ze smakiem i celowo.

Nowej placówce robotniczej życzymy zasłużonego powodzenia.

K. L.

Jak „Vacuum" „zdobywało"

okupowany skład firmy Nobel w Kaliszu

Przed paru dniami o godz. 8-ej rano delegaci „Vacuum Oil Co" — Z. Sobolewski i Bucki, przyjechali do składu firmy „Standard Nobel" w Kaliszu i przez parkan powiadomili woźniców, że mają gotowe dla nich listy ze swej centrali, gwarantujące im przejście do „Vacuum" na dotychczasowych warunkach, oraz, że „Vacum" żadnych represyj z tytułu strajku nie będzie na nich wywierać — i namawiali woźniców, ażeby wpuścili ich na teren składu. Woźnice przedstawione im propozycje odrzucili.

O godz. 14,30 delegaci ci ponownie zajechali taksówką przed skład, przywożąc ze sobą 4-ch wynajętych ludzi, którym polecili gwałtem wtargnąć do składu. Wynajęci przez „Vacuum" ludzie groźnie oświadczyli, że są gotowi do wszystkiego, aby zdobyć skład. Jednak woźnice wstrzymali ich od wtargnięcia na teren okupowanego składu.

Tymczasem powiadomiono telefonicznie pobliski posterunek P.P. w Szczyplornie, który wydelegował posterunkowego. W chwili, gdy delegaci zauważyli nadjeżdżającego posterunkowego, wsiedli do taksówki i chcieli odjechać, czemu przeszkodzili jednakże wynajęci przez nich ludzie, domagając się zapłaty w wysokości 20 zł. dla każdego, oświadczając jednocześnie, że jeśli policja pozwoli im wtargnąć do składu — wówczas uczynią to. Zwrócili się jednocześnie do posterunkowego, czy pozwoli im rozbijać kłódki. Posterunkowy policji nie dopuścił do uszkodzenia bramy i polecił im usunąć się z pod składu. Delegaci „Vacuum", nie mając wyjścia, zapłacili najętym ludziom ogółem 20 zł. i ludzie ci odeszli.

W kilka godzin później nie wiadomo dlaczego telefon biura został wyłączony przez pocztę, tak, że pracownicy nie mogli przeprowadzać rozmów telefonicznych.

Okupujący skład — po tym szturmie delegatów „Vacuum" z obawy przed nowym najściem, urządzili wartę przed całą noc, zmieniając się co dwie godziny.

Zamordował 4 osoby i popełnił samobójstwo

Miasto Gdynia zostało poruszone wiadomością o okropnym morderstwie, jakiego dokonał bezrobotny Stefan Wróblewski, zamieszkały na Grabówku przy ul. Gen. Dreszera 31.

Pościwartował on siekierą o g. 4 rano, podczas snu, swoją 32-letnią żonę Zofię. Następnie w ten sam sposób zamordował 8-letniego synka Czesława, 2-letnią córeczkę Uruszulę i rocznego siostrzeńca Tadeusza Rzepkowskiego.

Szamotanie się ofiar zbudziło ze snu szwagierkę, 24-letnią Monikę Rzepkowską. Wstając z łóżka zranił Wróblewski również ciężko siekierą w głowę, zdołała jednak wybiec jeszcze na ulicę i wszcząć alarm, po czym upadła na ziemię, tracąc przytomność.

Wróblewski zabrał się następnie do podpalenia swego baraku, a na widok sąsiadów, zbudzonych krzykami szwagierki, podciął sobie brzytwą gardło.

Ofiary mordu zostawiono na miejscu do chwili przybycia komisji sądowo - lekarskiej. Wróblewskiego i jego szwagierkę odwieziono do szpitala. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Nr. 11 „Kroniki ruchu rewolucyjnego w Polsce"

Wyszedł z druku Nr. 11 (za lipiec, sierpień i wrzesień) „Kroniki ruchu rewolucyjnego w Polsce", kwartalnika, wydawanego przez Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych.

Numer ten zawiera następujące artykuły:

Adam Próchnik: U wstępu dziejów P. P. S. (sprawa „Wiankόw").

Stanisław Hempel: Wspomnienia bojowca (c. d.).

A. Grzybowski: i *Stan. Kmieć:* P. P. S. na terenie Samsonowa i okolicy.

Kazimierz Miklaszewski: W partii i na katordze.

Wład. Rutkiewicz: Bohaterska śmierć Antoniego Solnicy.

Jan Szklarczyk: Wspomnienia z akcji bojowej.

Jan Krzesławski: Wsypa na Szpitalnej.

Sprawozdania z nowych książek. — Kronika organizacyjna. — Księga życiorysów działaczy rewolucyjnych (życiorysy A. Sulkiewicza, S. Barańskiego i wiele innych).

Wiadomości z całej Polski

ŚMIERTELNY WYPADEK NA LOTNISKU.

Na lotnisku w Katowicach wydarzyła się katastrofa szybowca, w której zginął 20-letni harcerz Paweł Cekała z drugiej drużyny harcerskiej im. Tomasza Zana. Cekała wystartował do lotu, ciągnionego za samolotem i kiedy na skutek wadliwego startu, zmuszony był lądować, wyskoczył ze spadochronu, który się nie rozwinął tak, że spadł na ziemię, doznając strzaskania głowy. Mimo natychmiastowej pomocy, Cekała, przewieziony do szpitala, wkrótce potym zmarł. Szybowiec uległ zniszczeniu.

Tragicznie zmarły miał wejść w skład ekipy szybowcowej na międzynarodowym zlocie skautów w Holandii i miał tam wystąpić z popisami szybowcowymi.

NAPAD RABUNKOWY.

W Łucku zamaskowani i uzbrojeni bandyci dokonali napadu rabunkowego na restaurację Ch. Grossbarda. Bandyci po sterroryzowaniu domowników, załadowali na wóz ogniotrwałą kasę, której nie mogli na miejscu otworzyć, splądrowali mieszkanie i zabrali wszystkie wartościowe przedmioty.

Po dokonaniu rabunku odjechali pod osłoną nocy w niewiadomym kierunku. W zabranej kasie znajdowało się około 10.000 zł. w złotych, dolarach, funtach szterlingach i wartościowych papierach.

BANDA USYPIACZY PRZY PRACY.

W pociągu Krynica — Warszawa niezwykła przygoda spotkała urzędniczkę z Warszawy, p. Z. Górewicz.

W Krynicy do jednego przedziału wsiadło dwóch eleganckich młodzieńców, którzy nawiązali żywą rozmowę ze swą towarzyszką podróży. Z rozmowy tej okazało się, że zwiedzili oni całą Europę.

Gdy noc zaczęła zapadać, p. Górewicz poczuła się dziwnie zmęczona i poczęła zasypiać.

Sennymi już oczyma ujrzała, że dwaj jej eleganccy towarzysze zdjęli z półki walizkę. Gdy się zorientowała, że to jej waliza, w której poczęli czegoś szukać—chciała krzyczeć. Nie zdołała już jednak, gdyż narkotyk dokonał swego zadania i uśpił pasażerkę. Wytworni usypiacze wysiedli na najbliższej stacji, zabierając ze sobą całą biżuterię p. Górewicz i 600 zł. gotówką.

Po dłuższym czasie obrabowana odzyskała przytomność i zaalarmowała policję, która zarządziła pościg.

PSZCZOŁY POKŁUŁY NA ŚMIERĆ PSA BERNARDYNA.

Z pasieki w miejscowości Przybyszówka pod Rzeszowem, podczas wyrajania się pszczół, roje obsiadły biegnące obok pasieki dwa psy, wilka i bernardyna. Duży bernardyn zginął od żądeł, zadanych przez pszczoły.

KAINOWA ZBRODNIA NA TLE MAJĄTKOWYM.

Mieszkańcy wsi Nadwiślanka, pow. Garwolin, bracia: 28-letni Wacław od urodzenia ociemniały, i 34-letni Jan Kalbarczukowie, prowadzili od dłuższego czasu spór majątkowy.

Onegdaj niewidomy Wacław w czasie snu zamordował uderzeniem siekiery w głowę swego brata Jana. Morderca osadzono w więzieniu.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY.

Na torze kolejowym pod Chylonią znaleziono zwłoki mężczyzny z obciętą głową. Jak ustalono, denatem jest bezrobotny Józef Dudalski z Leszczynek pod Gdynią. Dudalski, który liczył 26 lat, popełnił samobójstwo pod wpływem ciężkich warunków.

Kto jest tajemniczym topielcem?

Okolica Solca Kujawskiego żyje pod wrażeniem niezwykłej omyłki, zaszłej przy rozpoznawaniu zwłok topielca, znalezionego 12 maja br. w starym korycie Wisły pod Przyłubiem Polskim.

Zwłoki były odziane w dobrze zachowane ubranie i leżały w wodzie, głębokiej tylko na około 80 centymetrów. Przy oględzinach nie zauważono śladów gwałtownej śmierci. Przypuszczalnie zwłoki znajdowały się w wodzie około 12 godzin.

Przeprowadzona sekcja zwłok ustaliła śmierć wskutek utonięcia, a w żołądku nieboszczyka stwierdzono znaczną ilość alkoholu. Brak jakichkolwiek dokumentów uniemożliwił ustalenie personalii zmarłego.

W dwa dni po znalezieniu trupa 67-letni robotnik Andrzej Zaremba z Solca Kujawskiego, obejrzawszy zwłoki, orzekł, że zmarły jest jego 25-letnim synem Aleksandrem, który w dniu 3 sierpnia 1936 r. opuścił Solec Kujawski i odtąd nie dał znaku życia. Wobec tego, że ojciec oświadczył to z całą stanowczością, władze wydały mu zwłoki i zmarłego pochowano w Solcu Kujawskim jako Aleksandra Zarembę.

Przed kilku dniami jednak A. Zaremba, odwołał poprzednio złożone zeznanie i oświadczył, iż syn jego żyje, gdyż odwiedził go. Gdy syn po kilkudniowej gościnie oddalił się znowu z domu w niewiadomym kierunku, ojciec później zawiadomił o tym policję.

Wobec takiego obrotu sprawy władze wdrożyły dochodzenia, celem rozpoznania topielca z Przyłubia. Nieznajomy był ciemno blondynem, wzrostu 1,75 cm. o wysokim czole i miał na lewej ręce wytatuowaną kotwicę. Oprócz portmonetki z zawartością 1,78 zł nie znaleziono w ubraniu zmarłego nic, co by mogło dopomóc do jego rozpoznania.

Kącik radiowy

WIELCY KOMPOZYTORZY PISZĄ LEKKĄ MUZYKĘ.

Radiowy koncert, który nadany zostanie dn. 20 lipca o godz. 17 przekona słuchaczy o tym, iż nawet najwięksi kompozytorzy świata, posiadający w swym dorobku twórczym utwory poważne — komponowali również z upodobaniem utwory lżejsze, popularne. Taki np. Mozart, Beethoven, Schubert, Handel, Berlioz i inni — pisali tańce ludowe i współczesne im salonowe, jak kontredanse, kadryle, galliardy i t. p.

Radio warszawskie

WTOREK — WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Orkiestra wojskowa. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja. 16.20 Utwory na 2 fortepiany. 16.45 Wycieczka do Aleksandrowa — felieton. 17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. Audycja muzyczna. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 18.10 Program na jutro. 18.15 Koncert rozrywkowy z udz. Erny Sack (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Pięć minut w niebie — skecz. 19.15 Recital skrzypcowy Szymona Backmana. Przy fort. prof. L. Urstein. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert rozrywkowy (orkiestra, śpiew, fortepian). 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21.45 Nie zapomniał do śmierci — z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacja. 22.00 Ze świata operetek. Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Wileńskiej. 22.00 Ostatnie wiadomości. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

WTOREK — WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji i program na jutro. 14.00 Muzyka kameralna na instrumenty dęte (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Felieton Wincentego Rapackiego p. t. „Czasy szkolne". 23.15 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club".

ŚRODA, 21 lipca.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Zakończmy oddłużenie — pogadanka rolnicza. 12.25 Orkiestra dęta Tramwajów i Autobusów Miejskich. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki. 16.15 Zaloty na pieśń na Śląsku audycja w wykonaniu chóru mieszanego K. P. W. 16.45 W dwudziestą rocznicę aresztowania Józefa Piłsudskiego — odczyt. 17.00 Co kto lubi—wiązanka melodii (orkiestra). 17.50 Buduję własny dom — pogdanka. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Melodie ulańkie (płyty). 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Słynni dyrygenci (płyty). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert orkiestry. Transmisja z Parku Helenów w Łodzi. 20.45 Dzien. wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Pasja do książek — recytacja. 22.00 Muzyka taneczna (orkiestra). 22.50 Ostatnie wiadomości. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II.

13.00 Ryszard Strauss (płyty). 14.00 Parę informacji i Program na jutro. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogad. aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Wesołe bajki, recytacja. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

ANDRZEJ GIDE

ŚWIATŁA i CIENIE PROPAGANDY

Fragmenty z dziennika o propagandzie sowieckiej

Znakomity pisarz francuski Andrzej Gide, należy do grupy „zawiedzionych komunistów". Był entuzjastą Sowietów — we Francji; odwiedziwszy Związek Sowiecki, rozczarował się i napisał książkę („ Powrót z ZSSR."), w której nie wypiera się swoich zasad, lecz krytykuje stosunki w Sowietach panujące. Obecnie wydał drugą książkę („Retusze mego powrotu z ZSSR.") z której podajemy parę ciekawych ustępów.

Red.

„Cechą mego charakteru i mego „protestanckiego" nastawienia, jest brak zaufania do idej, które stają się bardzo dochodowe, jak również do „wygodnych" poglądów, które dają korzyści, przyznającym się do nich.

Oczywiście, rozumiem korzyści, jakie ciągnie Rząd sowiecki, opiekując się troskliwie artystami i literatami i wszystkimi bardami opiewającymi jego sławę. Opieki tej nie można uważać za próbę przekupienia tych ludzi. Korzyści jakie osiąga literat, aprobujący ten system, popierający go w ten sposób, są bardzo widoczne i z tego powodu staje się bardzo czujny. Celem mej podróży do Rosji Sowieckiej nie było szukanie przywilejów. A oczekiwały mnie przywileje iście niespodziewane.

I nie ma powodów przemilczania tych spraw.

Dzienniki moskiewskie nie taiły, iż w ciągu kilku nie długich miesięcy sprzedano 400.000 egzemplarzy moich książek. Można wobec tego bez trudu wyliczyć, ile wynosiły moje tantjemy autorskie. A artykuły tak znakomicie opłacane! Spadłby na mnie deszcz złota, gdybym pisał hymny pochwalne na cześć ZSSR i ku chwale Stalina!

Tego rodzaju względy nie przeszkodziłyby pisaniu pochwał, nie powstrzymają mnie także od napisania zarzutów. Przyznaję się szczerze: to nadzwyczajne (w Europie jedyne) uprzywilejowanie „piór", pod warunkiem, iż będą pisały „dobrze" zmusiło mnie do ostrożności. Literaci są w ZSSR. najbardziej uprzywilejowani ze wszystkich pracowników. Moi dwaj towarzysze podróży (tłomaczenia ich książek są w druku) cale dnie spędzali w sklepach z rozmaitymi starożytnościami, by wydać po kilka tysięcy rubli, które otrzymali jako zaliczkę, na honoraria, albowiem gotówki wywozić nie wolno. Ja osobiście nie mogłem wydać nawet części mego ogromnego kapitału, albowiem płacono za mnie za wszystko, od biletu kolejowego po papierosy. Ilekroć chciałem wyjąć portmonetkę, by zapłacić za posiłek, rachunek hotelowy lub inny dług, kupić markę na list lub gazetę, powstrzymywał mnie od tego przemiły uśmieszek i kategoryczny sprzeciw naszej przewodniczki, słowami: „Pan żartuje. Pan i jego pięciu towarzyszy podróży jesteście naszymi gośćmi".

Zapewne, nie mogłem się na nic skarżyć, ani na nic narzekać w czasie mej podróży po ZSSR, a złośliwe uwagi na temat mego krytycyzmu, który jest rzekomo, wynikiem urazy osobistej, są niesmaczne. Nie osłabiają te uwagi mego stosunku krytycznego do tych spraw. Nigdy jeszcze nie po drożowałem tak luksusowo. W wagonach zarezerwowanych lub w najlepszych autach. Otrzymywaliśmy zawsze najlepsze pokoje, w najpiękniejszych hotelach. Jedzenie było niesłychanie obfite i wyszukane. A jakie przyjęcia. Jaka nadzwyczajna troskliwość. Jaka usłużność; Zasypywano nas pochwałami, pochlebiano nam, psuto i czczono. Nic było dla nas rzeczy zbyt dobrych, zbyt kosztownych, których by nam nie proponowano. Byłbym figurą żałosną, gdybym nie zgodził się tam na taką uprzejmość. Nie mogłem tego uczynić i zachowam ją w pamięci jako dowód uznania. Właśnie te dowody sympatii przypominały mi zawsze przywileje i różnice, a ja szukałem — równości. Spodziewałem się, że ja znajdę.

Czasem udało mi się uchronić od kadzideł oficjalnych i ceremonii kontroli. Wówczas rozmawiałem z robotnikami, którzy zarabiają po 4 lub 5 rubli dziennie. Jakże wówczas działały na mnie bankiety oficjalne na moją cześć od których nie mogłem się uwolnić! Codziennie niemal urządzano bankiety, na których podawano tak wiele zakąsek, iż byłem już trzykrotnie syty, zanim rozpoczął się posiłek właściwy. Na przyjęciach, które trwały dłużej niż dwie godziny, podawano po sześć dań. Po takich obiadach byłem zupełnie wyczerpany. A jaki luksus tam panował. Nie widziałem nigdy rachunków, wobec tego nie wiem, ile to wszystko kosztowało. Jeden z mych towarzyszów podróży znający dobrze ceny, sądził, iż koszt przyjęcia jednej osoby na takim bankiecie wynosił po 300 rubli, wliczając w to wina i likiery. Podróżowało nas sześciu (z kierowniczką podróży); czasem tyluż było gospodarzy, czasem więcej aniżeli gości.

Przepisuję fragment z mego dziennika podróży, do którego wpisywałem wydarzenia codzienne: Obiad na 8-mą wyznaczony rozpoczynał się o 8,30 wieczorem O godz. 9,15 nie ukończono podawania zakąsek. Potykam niesłychaną ilość pasztecików. O godz. 9,30 przerywam jedzenie (oczekuja mnie w sanatorium), albowiem zauważyłem, iż podają łyżki do zupy. Podają zupę jarzynową z pokrajaną kurą. Później raki i grzyby, ryby, pieczyste i jarzyny. Znikam, by się zapakować i napisać kilka słów do „Prawdy" o ceremoniale dnia. Spóźniam się i otrzymuję jeszcze ogromną bombę lodów. Tego rodzaju obżarstwo wywołuje u mnie wstręt; potępiam je. Jest ono nie tylko absurdalne ale i niemoralne i antyspołeczne.

Powiadam wam: moja przygoda sowiecka miała w sobie coś tragicznego. Przybyłem tam pcien wiary i entuzjazmu, by podziwiać nowy świat. By mnie zaagitować, — dano mi przywileje, którymi gardzę na tym starym świecie".

Tłomaczymy Gide'a dokładnie. Narazie — bez komentarzy. Chcemy poprostu ułatwić naszym czytelnikom zaznajomienie się bezpośrednio z psychologią i z myślami ludzi ongiś „komunizujących", a dziś... rozczarowanych.

KRONIKA KRAKOWSKA

Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego w Rz. P.
Oddział I w Krakowie

ZAWIADOMIENIE

W środę dnia 21 lipca b. r., o godz. 5.30 wieczorem, w lokalu Związku przy alei Zygmunta Krasińskiego 16 odbędzie się

KONFERENCJA DELEGATOW Z FABRYK I WYTWORNI

objętych działalnością naszego związku.

Na porządku dziennym jest bardzo ważna sprawa, dlatego wszyscy delegaci i delegatki winni przyjść punktualnie.

Sprawy budowlane

Zarząd Miejski w Krakowie podaje do wiadomości właścicieli domów, położonych w dz. I, II, VII, VIII, że dla zachowania charakteru zabytkowego tych dzielnic należy wszelkie zmiany stolarki okien, bram i drzwi na fasadach frontowych uzgadniać z Wydziałem Budowlanym Zarządu miejskiego. Zarazem przestrzega się, że stolarka, nie odpowiadająca charakterowi budynku, bezwzględnie nie będzie tolerowana, a właściciele realności narażeni będą na zbyteczne koszty.

Równocześnie Zarząd Miejski przypomina przepisy o przestrzeganiu warunków bezpieczeństwa i higieny przy robotach budowlanych . Przepisy te szczegółowo i drobiazgowo określiają sposób wykonania rusztowań każdego rodzaju. Stwierdzono, że większość budujących (wykonawców robót) nie respektuje tych przepisów i nadal stosuje rusztowania lekkie, zagrażające zarówno bezpieczeństwu pracowników, zatrudnionych na budowie, jak i przechodniów. Budowy, na których stwierdzono rusztowania, nieodpowiadające przepisom, zostaną wstrzymane ,a kierujący budową zostaną ukarani, niezależnie od odpowiedzialności cywilnej i karnej, jaką ponosić będą w razie jakiegokolwiek wypadku.

Dyżury lekarzy

DNIA 20 LIPCA — NOC

Dollet Zofia — Sarego 4, tel. 105-20.

Herzbaft Stan. — Floriańska 47, telefon 168-69.

Kaczyński Henryk — Topolowa 42, tel. 162-01.

Osiek Bernard — Rynek Gł. 24, telefon 178-68.

Historie dnia

Ciągle okradają. Na plantach przy ul. Dunajewskiego nieznany sprawca skradł śpiącemu na ławce M. Maryczakowskiemu, zam. w Małysowie pow. Pińczów, zarzutkę i kapelusz, wart. 38 zł.

Te rowery to prawdziwa pasja. Nieznany sprawca skradł rower męski, wart. 140 zł., pozostawiony bez opieki w bramie domu przy ul. Piastowskiej 32, na szkodę Józefa Matyszka.

Otwarte okna. Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Anny Ślęzak, przy ul. Kobierzyńskiej 4, skąd skradł garderobę wart. 150 zł.

„Wzorowy" małżonek. Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Bawół do Ludwiki Proksz, lat 46, zam. w Borku Fałęckim, — Zaborze Nr. 266, która została pobita przez swego męża, doznając ogólnych kontuzji po całym ciele. Wezwane Pogotowie przewiozło Proksz Ludwikę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

Oto skutki picia wódki. Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Kalwaryjską do Stefana Assnera, lat 29, zam. w Prądniku Czerwonym, który będąc w stanie pijanym, upadł na bruk kalecząc sobie głowę. Po opatrzeniu Assnera, pozostawiono go opiece domowej.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ostatni poganin" i „Noc przed bitwą".

ATLANTIC: „Magnolia" (Irena Dunne) i „Prawo do szczęścia" (Janet Gay[illegible]).

BAGATELA: „Armia Ewy" i „Wiedeń szaleje".

DOM ŻOŁNIERZA: „Czarne róże" (Lilian Harvey).

PROMIEŃ: „Pokusa" (Marlena Dietrich) i „N. York — San Francisco".

STELLA: „Potępieniec" (Mac Langlen) i „Przygoda pechowca" (Savo).

ŚWIT: Nieczynne do dnia 13 sierpnia 1937.

UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój [illegible]".

WANDA: „Bez świadków" (William Powell).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Magnolia".

Z miasta

CHOROBY EPIDEMICZNE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w m. Krakowie zgłoszono od dnia 11.VIII do dnia 17.VIII 1937 r. następujące choroby zakaźne: płonica 5, błonica 1, dur brzuszny 1, czerwonka 1, róża 1, odra 16.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek 20.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

Środa 21.7 „Profesja pani Warren"

Pod kierunkiem dyr. Fryzca odbywają się ostatnie generalne próby ze sztuki G. B. Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren", której premiera odbędzie się w najbliższą środę.

JARACZ W KRAKOWIE.
WSZYSCY IDZIEMY!

Warszawski teatr „Ateneum" ze Stefanem Jaraczem na czele przyjeżdża za kilka dni do Krakowa i w czwartek, dn. 22 bm. rozpocznie gościnne występy w Teatrze im J. Słowackiego.

Radio krakowskie

WTOREK, 20 lipca

12.15 Kilka informacji. 13.55 Koncert popularny (płyty). 15.05 Czy wiecie, że... 15.25 Trochę muzyki operowej — płyty. 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza. 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Koncert rozrywkowy z udziałem Amelity Galli-Curci (płyty). 18.45 lokalne wiad. sport. 23.00 Felieton Wincentego Rapackiego p. t.: „Czasy szkolne" (z Warszawy II). 23.15 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club". grao rkiestra Kataszka i Karasińskiego (z Warszawy).

ŚRODA — 21 LIPCA

12.15 Kilka informacji. 13.55 Koncert popularny (płyty). 15.05 Artur Rubinstein gra (płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.10 Program na dzień następny. 18.15 W ramach studia sprawozdawczego: Pod żaglem A. Z. M. w Porąbce — reportaż. 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 19.00 Zatracony posterunek — słuchowisko. 19.30 Transkrypcja na wesoło. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Kronika bielsko-bialska

Zgromadzenie kobiet w Andrychowie

We wtorek dnia 29 czerwca rb. tut. Komitet PPS zwołał publiczne zgromadzenie kobiet, które odbyło się w sali Domu Robotniczego, przy udziale do 600 towarzyszek i towarzyszy.

Zgromadzenie otworzył i powitał zebranych, oraz prelegentkę tow. dr. Ciołkoszową, tow. Józef Pękal. Do prezydium wybrano towarzyszki: Prusową, Pająkową i Żywiołową.

Tow. Ciołkoszowa wygłosiła doskonały referat na temat Miesiąca Propagandy Kobiet, nawołując do werbowania kobiet w szeregi PPS.

Omówiwszy ogólne stosunki w Polsce i na świecie, referentka zakończyła swój referat okrzykiem na cześć Rządu Robotniczo-Chłopskiego, co zgromadzeni przyjęli oklaskami.

Rezolucję, proponowaną przez CKW. na zgromadzenia kobiet, jednomyślnie uchwalono.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie o godz. 12-ej.

Zwycięska akcja pracowników autobusów

Pracownicy autobusów Bielsko-Bialskiej Spółki Elektrycznej i Kolejowej w Bielsku, przeprowadzili ciężką lecz zwycięską walkę o polepszenie swej doli. Już w mies. styczniu wystosowali przez Zw. Transportów (Oddział Automobilistów) swoje żądania, domagając się podwyższenia zarobków, umundurowania itp. Dyrekcja wymienionej Spółki zwlekała w nieskończoność z załatwieniem słusznych żądań pracowników, a przyznać trzeba, że w przedsiębiorstwie tym zarabiał szofer od 80 gr, konduktor nawet po 55 groszy, a warsztatowy po 65 groszy na godzinę. I za taki zarobek pracownik miał wyżywić siebie i rodzinę?

Kiedy po bezskutecznych konferencjach pracownicy w dniu 25 ub. m. przystąpili solidarnie do strajku okupacyjnego, wówczas przedsiębiorcy zrozumieli, że przeciągnęli strunę i zgodzili się na rozstrzygnięcie sporu przez orzeczenie arbitrażowe, o którym przed strajkiem nie chcieli nawet słyszeć.

Przed strajkiem dyrekcja proponowała: dla 4 pracowników po 10 gr. podwyżki, a dla 17 po 5 gr. podwyżki na godzinę, czego pracownicy nie przyjęli do wiadomości, gdyż po pierwsze — proponowana podwyżka była bardzo skromna, a po drugie — nie obejmowała wszystkich pracowników. Dyrekcja do ostatniej chwili liczyła na to, że strajk się nie uda, lecz jak z przeprowadzonej akcji wynika, strajk był jednolity i wspaniały. Orzeczenie, chociaż nie szło całkowicie po myśli pracowników, było dużym krokiem naprzód, a mianowicie: 27 pracowników po 10, a 25 pracowników po 5 gr. podwyżki na godzinę.

Pracownicy osiągnęli przeszło 2 razy więcej, niż dyrekcja proponowała przed strajkiem; oprócz tego szoferzy i konduktorzy, kursujący na dalszych odległościach, otrzymali po 1.50 zł. dziennie jako diety. Przyznano również pracownikom mundury i ubrania robocze.

Podczas tej akcji okazało się raz jeszcze, że prasa burżuazyjna stanęła całkowicie po stronie wyzyskujących, a przeciwko pokrywdzonym.

Wierzymy, że w przyszłości osiągniemy w całej pełni to, co się nam słusznie należy, co jest naprawdę odpowiednią zapłatą za naszą ciężką pracę.

K. R.

Odpowiedzi Redakcji

Tow. Michał Tarnawa, Buczkowice. Nadesłanej korespondencji o postępie, technice oraz wystawie paryskiej nie zamieścimy z uwagi na to, że prasa nasza codzienna o tych sprawach pisze.

KRONIKA ŚLĄSKA

Przerwanie strajku okupacyjnego na kop. „Kleofas"

Strajk na kop. „Kleofas" w Zagłębiu został przerwany. Załoga zgodziła się na to pod warunkiem, że rokowania co do wysuniętych przez górników żądań odbędą się jak najrychlej. W poniedziałek toczyły się pierwsze narady w obecności przedstawicieli zw. zaw. i rady zakładowej.

***

Jakkolwiek wypadną rokowania i w jakim stopniu uwzględnione zostaną postulaty gorników, nie zmieni to w niczym faktu, że już od wielu lat czynniki „sanacyjne" wprowadzają robotników tej kopalni w błąd. Niejednokrotnie nadużywano w celach agitacyjnych zaufania tych robotników. „Sanacja" zorganizowała ich w swoich związkach zawodowych po to, by trzymać ich w rękach, aby milczeli jak najdłużej. Istotnie robotnicy tej kopalni milczeli długo, tak długo, dopóki nie wybuchł pierwszy strajk zrozpaczonych ludzi. Wtedy „sanacja" nie chciała ze strajkującymi wogóle rokować. Na kopalnię przysłano silne oddziały strażaków, a policja obstawiła całą kopalnię.

Wtedy tylko dzięki tow. Stańczykowi, który sam przybył na kopalnię, doszło do podjęcia rokowań. Tow. Stańczyk przeprowadził interwencję u p. Starosty, u Kom. Dem. i Wojewody. Tow. Stańczyk interweniował skutecznie, aczkolwiek większość załogi nie jest u nas zorganizowana.

„Sanacja" obiecała wtedy, że uwzględni postulaty górników tej kopalni. Uwzględniono jednak tylko małą część tych postulatów. Potem „sanacja" obiecała, że ruszy sprawę uruchomienia kopalni, przyrzekał to nawet prezydent m. Katowic dr. Kocur, bo kopalnia leży na terenie miasta. P. dr. Kocur jest poza tem posłem „sanacyjnego" Sejmu Śląskiego. Wynikiem tych obietnic był znowu strajk okupacyjny robotników, którzy się niczego nie mogli doczekać. Teraz toczą się nowe rokowania. Zobaczymy z jakim wynikiem!

Ta spekulacja czynników „sanacyjnych" na cierpliwość robotników czyni wielkie spustoszenia moralne na terenie Załęża. Przypominamy komu trzeba, że Załęże zaliczało się swego czasu do najbardziej polskich dzielnic m. Katowic. Tam ruch narodowy-społeczny był bodaj najwyższy. W ciągu lat przegospodarowano te wartości. Dziś pozostały zalewie resztki tego, co było kiedyś.

Robotnicy kop. „Kleofas" poszli na bruk, zasilając armię bezrobotnych, krzywdzonych i rozgoryczonych. Resztę wzięły pod kuratelę: ZZZ i ZZP. Kuratela ta daje się robotnikom kop. „Kleofas" ciężko we znaki. Cierpliwość tej robotniczej dzielnicy Katowic jest na wyczerpaniu. Czas skończyć z nadużywaniem tej cierpliwości!

Wypadki na kopalniach

W podziemiach kopalni „Śląsk" w Chropaczowie zdarzył się w sobotę, o godz. 9.30, ciężki wypadek górniczy. Skutkiem oberwania się węgla na jednym z filarów został przysypany ładowacz, 27-letni Alojzy Łukosz z Łagiewnik. Łukosza wydobyto z pod zwałów z ciężką raną głowy. Przewieziono go do Lecznicy Brackiej.

Dnia 16 bm., o godz. 16.30, na kopalni „Emma" w Radlinie zdarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ wozak Paweł Mrozek.

Nieszczęśliwy przygnieciony został spadającymi ze stropu kamieniami. Mrozek zmarł w drodze do szpitala. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala Sp. Brackiej w Rydułtowach.

Wiadomości różne

Kopalnia „Łękowice" w Bogusowicach zgłosiła zapotrzebowanie na 200 robotników, którzy przyjęci zostaną do pracy w początkach mies. sierpnia. Sąsiednia kopalnia „Donnersmarck" zgłosiła również zapotrzebowanie na 75 robotników.

***

Podczas kąpania się w stawie w Brzeziu, pow. rybnickim, utonęła 14-letnia Gertruda Koczy. Po pewnym czasie wydobyto ze stawu zwłoki dziewczynki.

Straż graniczna znalazła 1000 kg. kamieni do zapalniczek

Dochodzenie, prowadzone przez Straż Graniczną w sprawie afery przemytniczej Moszkowiczów, Schwimmera i towarzyszy zataczają coraz szersze kręgi. W melinie przemytniczej przy likwidacji tej afery znaleziono 1000 kg kamieni zapałowych. Jak stwierdzono głównym pomocnikiem był w tej sprawie b. maszynista kolejowy, Walenty Giera z Mysłowic, który za przemyt został wydalony ze służby w kolejnictwie. On też zorganizował dla tej szajki przemyt drogą kolejową przez Urząd Celny w Zabrzu (Hindenburg), przy współdziałaniu pewnych urzędników celnych i kontroli skarbowej oraz kolejowych. Gierę osadzono w więzieniu. Obok niego zaś jak wiadomo znajdują się w więzieniu: Josek Schwimme i Plewniak z Sosnowca, podkomisarz skarbowy Karol Grzegorz z Katowic, Otto Tomecki z Mysłowic, Walenty Hensel z Szopienic i Maria Metka z Ochojcza. Resztę pozostawiono na razie na wolnej stopie, a w tym i podejrzanego urzędnika celnego Stanisława Paculę oraz urzędnika kolejowego, asystenta Pawła Fiura, oraz Marcelego i Rutę Moszkowicza (piszą się obecnie Moscowitch), przy czym ci ostatni posiadają obywatelstwo francuskie. Przemytnicy współpracowali z szeregiem kupców żydowskich w Małopolsce, a szczególnie w Krakowie, którym dostarczali w wielkich ilościach zwłaszcza sacharynę, zapalniczki i kamienie zapałowe.

Faktyczna wysokość strat skarbowych, wyrządzonych ich działaniem, ginie w mrokach. Straż Graniczna posiada dowody na około 100.000 zł., jednak stanowi to tylko ułamek całości.

Działalność ta ułatwiona była przez fakt, iż wymienieni pozostawali w porozumieniu z osobami urzędowymi na przejściu granicznym.

Z szybów Dellbrücka

Tragiczny wypadek

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Ofiarą tragicznego wypadku padł cieśla kopalniany, Florian Pyka, zatrudniony w kopalni szybów „Delbrücka" Pyka zajęty był wraz z innymi robotnikami wyładowaniem z windy kopalnianej transportu drzewa. W czasie tej czynności Pyka wpadł do pobliskiego dzikiego szybiku z wysokości 70 mtr. Śmierć nastąpiła momentalnie. Strasznie zmasakrowane zwłoki Pyki wydobyto po długich poszukiwaniach. Pyka osierocił żonę i 6-ro dzieci.

Nabój wybuchowy w rękach dzieci

Trzej bracia: 12-letni Władysław, 4-ro letni Antoni i 14-to letni Jan Greniowie zabawiali się na pastwisku w Brennej (pow. cieszyński) Podczas zabawy usiłowali oni przeciąć nożem kapiszon, używany przez robotników w kamieniołomach do rozsadzania skał. Chłopcy położyli nabój na kamieniu, przyłożyli nóż i drugim kamieniem niby młotkiem uderzali w nóż.

Już po drugim uderzeniu nastąpił wybuch, skutkiem którego ciężko raniony w nogi i ręce został Władysław, a lżej skaleczony w prawą rękę — jego młodszy brat Antoni.

Ciężko rannego Grenia przewieziono do szpitala Śląskiego w Cieszynie, a Antoniego, po udzieleniu pomocy przez lekarza, pozostawiono na dalszej kuracji w domu. Skąd chłopcy doszli do posiadania niebezpiecznego naboju, wykażą dochodzenia policyjne.

Wyjazd emigrantów

Przez punkt graniczny w Zebrzydowicach przejechało 610 osób na roboty rolne do Francji, 126 emigrantów-Żydów, udających się do Palestyny i Argentyny.

Czytajcie i popierajcie prasę socjalistyczną!

Krnoika Poznańsko-Pomorska

Robotnicy emigrują

Już ub. jesieni, kiedy fala wysiedlania robotników polskich z Francji i z Belgii silnie wezbrała, zjawiły się głosy, iż ten odpływ wysiedleńców jest za silny. Przewidywania te okazały się słuszne. I oto teraz doszło do tego, że po Polsce jeżdżą komisje werbunkowe i wywożą robotników do kopalń francuskich i belgijskich. Niejednemu z naszych bezrobotnych nadarza się znowu okazja zdobycia pracy na emigracji. Ludzie jadą bo w Polsce widoków na pracę jest mało

Do Francji wyjedzie niebawem z pow. ostrowskiego sporo górników. W dniach ostatnich odbyła się rekrutacja robotników na wyjazd do kopalń węgla w Belgii. Z terenów powiatów: kępińskiego, ostrowskiego, krotoszyńskiego, środzkiego i gostyńskiego ściągnięto do Jarocina ok. 500 kandydatów, przy czym uwzględniano jedynie robotników wykwalifikowanych w górnictwie, młodych i silnych fizycznie.

Także do Luksemburga wyjechały z naszego powiatu partie robotników rolnych.

Poszukiwanie zaginionego powstańca

Od p. Rozalii „Podciwińskiej z Karczyna otrzymaliśmy następujące pismo:

Syn mój Stefan Podciwiński, urodzony dnia 15 listopada 1901 r., wstąpił jako ochotnik dnia 26 maja 1919 r. do 5 pułku strzelców Wlkp. obecnego pułku „dzieci kujawskich" w Inowrocławiu i padł wzgl. zaginął na froncie bolszewickim.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż w wojskowych księgach zmarłych Dziekana Katolickiego przy DOK VIII w Toruniu, jak również w rejestracji strat Wojska Polskiego, znajdującej się w Polskim Czerwonym Krzyżu w Warszawie brak również dalszych wiadomości o losie zaginionego Podciwińskiego.

Osoby, które służyły w wymienionym pułku w wyprawie bolszewickiej razem z zaginionym, uprasza się o łaskawe doniesienie w ważnej sprawie do wdowy Rozalii Podciwińskiej, zamieszkałej w Karczynie maj. pow Inowrocław.

Prasę uprasza się o łaskawe powtórzenie niniejszej notatki.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.